mpn. 303

STANISŁAW KLINGA

EMIGRACJA WALCZY DALEJ

NAKŁADEM
BIBLIOTEKI POLSKIEJ w W. BRYTANII
LONDYN 1946

PRINTED BY THE ALLEN LITHOGRAPHIC CO. LTD., KIRKCALDY.

ROZDZIAŁ I.

OGÓLNE ZADANIA EMIGRACJI.

Ogólne zadania emigracji są te same, co i całego Polskiego Narodu. Nie istnieje żadna różnica ostatecznych celów politycznych i ideowych między Krajem a Emigracją. Nasza emigracja jest rezultatem najazdu i obcej przemocy. Nie wynikła ona z różnicy zdań w łonie Polskiego Narodu co do politycznego, gospodarczego i społecznego ustroju, jak to miało miejsce w odniesieniu do „ białej emigracji " rosyjskiej po rewolucji 1917-18 roku. Znajdujący się na emigracji Polacy wyszli z Kraju celem dalszego prowadzenia walki zbrojnej z Niemcami *w ramach europejskiej całości*, albo też zostali przymusowo deportowani do Rosji i Niemiec. Bezpośrednim zadaniem naszej emigracji jest nadal walka o wolność Polski ; nadal prowadzona *w ramach europejskiej całości*. Różnica w sytuacji dzisiejszej i sytuacji przed zakończeniem wojny z Niemcami jest ta, że obecna walka o wyzwolenie Polski nie ma charakteru walki zbrojnej.

Różnica dzisiejsza między Krajem a Emigracją, między ruchem oporu w Kraju a niepodległościową akcją Emigracji, jest podobna do różnicy w działaniach między Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie a Armią Krajową podczas wojny z Niemcami. P.S.Z. prowadziły regularną walkę zbrojną w ramach europejskiej całości, a Armia Krajowa partyzantkę zbrojną. Dziś emigracja ma prowadzić regularną walkę ideowo–polityczną o wyzwolenie Polski i Europy w ramach europejskich dążeń wyzwoleńczych, a ruch oporu w kraju może prowadzić jedynie partyzantkę polityczną i stosować opór wszelkiego rodzaju, bez doprowadzania do użycia siły zbrojnej, gdyż groziłoby to krajowi zagładą.

Obie formy akcji mają ten sam cel i powinny być między sobą uzgadniane. Powinniśmy stale pamiętać i przypominać Krajowi, że samym tylko polskim działaniem i samymi tylko polskimi siłami nie odzyskamy niepodległości, że wysiłek polski, po to by był skuteczny, musi być częścią jakiejś wielkiej całości, tak samo, jak to miało miejsce w czasie wojny przeciw Niemcom. Jeżeli taka całość dziś nie istnieje, lub nie działa zgodnie z naszymi pragnieniami, musimy cierpliwie czekać, a w żadnym wypadku nie porywać się do akcji sami. Wolno nam chcieć przyśpieszyć wypadki, ale nie wolno nam ich wyprzedzać.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

M383376

Różnice więc między Krajem a Emigracją dotyczą nadal sposobów działania, a nie celu. Te różnice sposobów wcale nie wynikają z tego, byśmy na skutek dłuższego pobytu na obczyźnie stali się jakimiś innymi Polakami, niż Polacy w Kraju. Jesteśmy wszyscy tacy sami i mamy ten sam cel na widoku, kochamy i nienawidzimy w jednakowy sposób te same rzeczy i tych samych ludzi.

Różnice metod działania wynikają przede wszystkim stąd, iż działamy w innym miejscu i w innych warunkach. Jest to tak samo, jak wtedy, gdy dwa oddziały nacierają na to samo miasto, tylko jeden posuwa się równiną, a drugi górami — muszą one stosować odmienną taktykę, przystosowując się do terenu. Emigracja jest oddziałem wydzielonym do specjalnego zadania w ramach ogólno-narodowych celów i dążeń. Działa ona samodzielnie, ale na rzecz ogólnego planu i ta samodzielność została jej nadana dla lepszego wykonania ogólnego planu. Samodzielność nie wyklucza służebności.

Zasadnicza rola Emigracji jest służebna w stosunku do Narodu i mamy ją wykonywać, choćby Kraj naszej roli nie rozumiał. A takich co nie rozumieją jest w Kraju wiele. Kraj był i jest odcięty od zewnętrznego świata i trudno mu zrozumieć wiele rzeczy i spraw, które się na świecie dzieją, a ściślej mówiąc, nie wie wszystkiego co się działo i dzieje. Dlatego nie powinniśmy się zbytnio przejmować brakiem całkowitego zrozumienia naszej postawy w Kraju, a przede wszystkim nie powinniśmy się o to gniewać. Przyjdzie czas, gdy wszystko zostanie wytłumaczone i zrozumiane.

Mówimy ciągle o jedności celów. Celem bezpośrednim do osiągnięcia jest dla całego naszego Narodu — wolność. Lecz na tym się nie kończy. Wolność jest potrzebna po to, byśmy mogli budować swą przyszłość i stwarzać warunki, w których będą żyć i rozwijać się nasze dzieci i dzieci naszych dzieci. Wolność jest potrzebna po to, by jedno pokolenie przekazywało drugiemu dalszą pracę, dalsze prowadzenie narodowej twórczości.

Ogólne i stałe cele Narodu Polskiego można sformułować w następujących trzech punktach:

1. wieczne trwanie;
2. stały wzrost duchowej i materialnej siły;
3. urzeczywistnienie ideału społecznej sprawiedliwości w wewnętrznym życiu narodu i współpraca nad utrwaleniem sprawiedliwości w stosunkach między narodami na całym świecie.

Pojedyńczy człowiek nie tworzy historii. Podmiotami dziejów świata są narody. Narody poprzez swe zbiorowe działania i swą duchową twórczość uczyniły świat tym, czym dziś jest. Najwyższą formę organizacji narodu stanowi państwo. Organizacja państwowa jest równocześnie najważniejszym narzędziem zbiorowego działania narodu i produktem jego duchowej, cywilizacyjnej oraz kulturalnej twórczości. Wiadomo z historii, że niektóre narody, które w przeszłości dokonały wielkich dzieł, zniknęły z powierzchni ziemi. Ale utrata swego państwa nie musi prowadzić do zagłady narodu. Przejściowa utrata państwa może być wynikiem narodowych błędów lub niesprzyjających okoliczności, albo jednego i drugiego razem. Jeżeli naród zachowa swe istnienie fizyczne, swój język, swoją cywilizację i poczucie swej odrębności, swej narodowej indywidualności, to może on zawsze odbudować państwo.

Z tego punktu widzenia słuszne jest twierdzenie, że cywilizacja jest ważniejsza niż państwo. Naród musi zawsze prowadzić taką politykę, by zachować swe istnienie fizyczne, lub też, jak się dziś modnie mówi, biologiczne. To jednak nie wystarcza — trzeba zachowywać, a ponadto rozwijać i udoskonalać swój język, swoją cywilizację, naukę, sztukę, technikę i pamiętać swoją historię. Naród nigdy nie może zerwać całkowicie ze swoją przeszłością, bo z tej przeszłości wyrósł. Naród musi zachowywać ciągłość swego historycznego rozwoju, przekazywać swe obyczaje i instytucje, dostosowując je do wymagań czasu.

Naród w swym rozwoju zmienia się tak samo, jak zmienia się pojedyńczy człowiek. Pojedyńczy człowiek jednak w końcu umiera, a naród stale odradza się, wydając na świat nowe pokolenia. Każde pokolenie narodu musi myśleć o tym, by zapewnić warunki życia następnemu pokoleniu i jeżeli każde pokolenie narodowe będzie należycie dbało o spełnienie tego obowiązku, to naród może istnieć tak długo, jak długo Bogu będzie się podobało zachować ten ziemski glob, na którym mieszka ludzkość. Zachowanie biologicznego i cywilizacyjnego bytu Narodu Polskiego jest w równej mierze zadaniem Kraju jak i Emigracji.

Świat nie stoi na miejscu, dlatego ten kto się nie rozwija, nie robi postępów, ten cofa się wstecz w porównaniu z innymi. Z tego względu zapewnienie Narodowi trwania wymaga stałego wzrostu jego sił i możliwości przynajmniej w tym stopniu, by nie słabnąć w porównaniu z innymi narodami.

Na siłę składa się równocześnie liczba i jakość. Liczba dotyczy siły materialnej — obejmuje ona zarówno liczebność narodu i materialne środki działania, przede wszystkim wszelkiego rodzaju narzędzia pracy i walki. Zagadnienie jakości jest zagadnieniem rozwoju duchowego i umysłowego.

Między wzrostem siły materialnej a duchowej istnieje współzależność — opierają się one jedna na drugiej, ale czynnikiem twórczym jest siła duchowa: moc twórcza ludzkiego umysłu. Bo, powiedzmy, że chodzi o większą liczebność narodu. Jak osiągnąć większą liczebność na tej samej przestrzeni? Oczywiście trzeba coraz lepiej gospodarować, by wydobywać z przyrody środki potrzebne dla istnienia. Na to zaś potrzeba wysiłku nie tylko fizycznego, ale i umysłowego — rozwoju nauki i techniki. Rozwój jednak nauki i techniki wymaga środków materialnych — trzeba dać odpowiednim ludziom środki do życia, prowadzenia badań i odkryć, wyposażyć laboratoria i wcielać w życie nowe pomysły, nie dając się wyprzedzać innym narodom.

W obecnym stanie rzeczy Naród Polski w kraju nie ma możliwości swobodnego rozwoju twórczości duchowej i umysłowej. Emigracja musi nadrabiać wynikające stąd braki dla dobra całego Narodu, a nie tylko dla własnych bezpośrednich korzyści.

Dążenie do siły nie jest celem samym w sobie. Siła jest warunkiem, który zabezpiecza narodowi istnienie i ciągłość duchowego rozwoju, zmierzającego do wytwarzania coraz lepszych i doskonalszych form życia. Tęsknotą i ideałem narodów i ludzi jest sprawiedliwość — w stosunkach między ludźmi oraz narodami. Nie możemy sobie powiedzieć tylko tyle, że chcemy wolności dla Polski. Musimy również zdawać sobie sprawę z tego — *jakiej Polski chcemy*. Walka o wolność musi mieć przewidziany z góry dalszy ciąg włedy, gdy wolność zostanie osiągnięta, w przeciwnym bowiem wypadku po osiągnięciu wolności nastąpi dezorientacja, bezruch i brak postępu w życiu.

Stawiając sobie ideał sprawiedliwości społecznej nie zamierzamy bynajmniej potępiać w czambuł naszej przeszłości. Wiemy, że nie była ona bez zarzutu, ale wiemy, że dokonaliśmy coś nie coś w przeciągu dwudziestu lat niepodległości na drodze ulepszenia naszego życia. Nasłuchaliśmy się na emigracji i nasłuchamy się jeszcze niemało o naszej polskiej „reakcyjności." Wiemy jednak na własny użytek i wiemy z całą niezachwianą pewnością, opartą na

bolesnych doświadczeniach, że człowiekowi w „reakcyjnej" Polsce było lepiej żyć, niż w „postępowej" sowieckiej Rosji. Jeśli chodzi o narody zachodnie, to ustępowaliśmy im pod wieloma względami, ale jednak nie pod wszystkimi. Możemy nawet upierać się przy twierdzeniu, iż nasze braki w porównaniu z Zachodem wyrastały głównie z naszego ubóstwa w porównaniu z ich bogactwem.

Największą wartością Zachodu jest w naszych oczach szacunek dla człowieka, dla ludzkiej jednostki i jej praw — w ogóle szacunek dla prawa. Odpowiada naszym ideałom, by stosunek władz państwowych do pojedyńczego człowieka był oparty na prawie, a nie na widzi-mi-się władz, i przyznajmy, że pod tym względem nie wszystko było w Polsce w porządku.

Jeśli jednak chodzi o stosunki międzynarodowe, to jesteśmy chyba najuczciwszym na świecie narodem w wykonywaniu sojuszniczych umów i zobowiązań. Spotyka się między nami często pogląd, rodzący się z uzasadnionego rozgoryczenia, że nasza uczciwość w tym względzie okazała się tylko polityczną głupotą, wykorzystywaną przez innych. To nie jest całkiem tak. Uczciwość w międzynarodowych stosunkach politycznych leży niewątpliwie w interesie ludzkości i w interesie poszczególnych narodów. Ktoś musi pierwszy zacząć praktykować tę uczciwość. W takich wypadkach płaci się zwykle tak zwane frycowe.

Nie można jednak twierdzić, oglądając się wstecz na lata ubiegłej wojny, że nasza polityczna i sojusznicza uczciwość zupełnie się nam nie opłaciła. W tej wojnie, pełnej niespodzianek i prowadzonej ze straszliwą bezwzględnością zarówno w stosunku do wrogów i przyjaciół, moglibyśmy być potraktowani znacznie gorzej, niż to miało miejsce, gdybyśmy dostarczyli do tego odpowiednich pretekstów. Nasi wrogowie dlatego tak się trzymają zarzutu naszej przedwojennej „reakcyjności," bo nie mogą znaleźć zarzutów z okresu prowadzenia wojny.

Ideał sprawiedliwości w życiu wewnętrznym Narodu Polskiego wzmacnia narodowe siły, a tenże ideał w życiu międzynarodowym zmierza do stworzenia warunków bezpieczeństwa naszego cywilizacyjnego rozwoju, wzmacniając szanse odzyskania wolności oraz stwarzając rękojmię jej zachowania po odzyskaniu. A że ideał sprawiedliwości jest ogólno-ludzki, stwarza on platformę do porozumienia i współdziałania z innymi narodami, w szczególności zaś z

narodami, których obecna sytuacja polityczna jest podobna do naszej.

Aczkolwiek Kraj i Emigracja mają jednakowe cele i jednakowe zadania ogólne, to jednak, ze względu na różnice warunków, zadania szczegółowe muszą być odmienne, musi być więc dokonany podział zadań praktycznych do wykonania.

Powiedzmy dla przykładu, że takie zadanie, jak przechowanie ciągłości istnienia legalnych władz i legalnych instytucji państwowych, przede wszystkim zaś instytucji Prezydenta i Rządu, spada całkowicie na Emigrację. Walka, o to, by sprawa polska nie przestawała być aktualnym zagadnieniem politycznym wśród narodów zachodnich, niedopuszczanie do tego, by obecny stan rzeczy został w umysłach ludzkich uznany za ostateczny, czy trwały — spada również głównie na Emigrację.

Kraj musi myśleć o zachowaniu istnienia polskiej masy narodowej oraz zachowaniu w tej masie poczucia narodowego, odrębności cywilizacyjnej i łączności kulturalnej z zachodem. Jednak w spełnieniu tych zadań Emigracja musi być Krajowi pomocna. Zresztą, przez samo swe istnienie Emigracja ubezpiecza Kraj w pewnym stopniu od użycia przeciw niemu polityki fizycznego zniszczenia. Jeśli bowiem chce się zniszczyć naród, to trzeba to zrobić jak najbardziej całkowicie — gdyż niebezpieczenie jest pozostawiać mścicieli. Fakt, że Naród Polski jest narodem rozprzestrzenionym na całym świecie, że istnieje wielomilionowa rzesza polskich emigrantów w najpotężniejszym kraju świata — Stanach Zjednoczonych oraz w wielu innych krajach, stwarza dla Polskiego Narodu w Kraju, większe warunki bezpieczeństwa niż mają inne narody, włączone w chwili obecnej do sowieckiej strefy wpływów.

Szczegółowe rozpatrzenie zadań stojących przed Emigracją wymaga poprzedniego wykonania dwóch rzeczy: rzutu oka wstecz, dokonania przeglądu najbliższej przeszłości, oraz rozpatrzenia ogólnej sytuacji międzynarodowej. Zrobienie rzutu oka wstecz jest niezbędne, gdyż przyszłość zawsze wyrasta z przeszłości. Trzeba zdawać sobie sprawę, dlaczego stało się tak, jak się stało, ustalić co było dobre i co wobec tego trzeba rozwijać i pogłębiać, sprawdzić gdzie były błędy, aby ich unikać w przyszłości oraz naprawić co się da.

Przegląd sytuacji ogólnej jest również niezbędny dla wytyczenia sobie planu działania. Jest to zupełnie tak samo jak na wojnie, kiedy dowódca wojskowy, przed opracowaniem

planu działania ustala położenie własne i położenie nieprzyjaciela. Znajomość rzeczywistości i znajomość swych własnych możliwości jest podstawą wszelkiego powodzenia w życiu. Emigracja ma nieporównanie większe możliwości poznawania i rozumienia świata, niż Kraj. Skoro ma te możliwości — to jest jej obowiązkiem pogłębiać tę wiedzę i stosować ją. Chińska mądrość wojskowa głosi: „Jeżeli znasz nieprzyjaciela i znasz samego siebie, nie potrzebujesz się obawiać wyniku setki bitew. Jeżeli znasz samego siebie a nie znasz nieprzyjaciela, wygrasz połowę bitew, a połowę przegrasz. Jeżeli zaś nie znasz ani samego siebie, ani nieprzyjaciela — przegrasz wszystkie bitwy."

ROZDZIAŁ II.

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO, JAK SIĘ STAŁO.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, celem przeglądu historycznego nie jest poszukiwanie winnych. Z historii nie należy robić czrezwyczajki. Historia jest mistrzynią życia i z historii należy się uczyć prawidłowego postępowania, oraz unikania błędów. Przeraźliwa katastrofa narodowa spadła na nas niespodziewanie i zastała nas nieprzygotowanych. Trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie dostrzegliśmy sygnałów nadchodzącej burzy dziejowej i dlaczego nie byliśmy w pełni umysłowo i materialnie uzbrojeni do stawienia jej czoła. Zaznaczamy wyraźnie, że nasze nieprzygotowanie było umysłowe i materialne, bo duchowo, psychicznie, pod względem woli walki, gotowości do ponoszenia najcięższych ofiar — dorośliśmy do zadania, jak mało inny naród na świecie.

Ponieśliśmy olbrzymie straty. Miliony naszych mężczyzn i kobiet zginęło w walce, zostało zamęczonych i storturowanych na śmierć, miliony dzieci zmarło z głodu, z chłodu i braku opieki. Co zrobić, jak postępować, by uchronić przyszłe pokolenia od podobnych wydarzeń, jak zaoszczędzić dzieciom naszym cierpień, przez które my przeszliśmy, jak im zapewnić lepsze, pełne ludzkiej godności życie — oto jedyne zadanie warte, by nad nim myśleć, jedyny cel, dla którego warto jest żyć, pracować i umierać.

Wykazaliśmy w tej wojnie dużo słabości i dużo siły. Niewątpliwe jest bowiem, że byliśmy słabi, skoro można nas było tak pobić, tylu z nas zniszczyć i sponiewierać. I niewątpliwe jest że jesteśmy silnym narodem, skoro potrafiliśmy tyle znieść, przeżyć takie klęski, a nie stracić chęci i zdolności do dalszej walki, nie stracić woli życia. Niewątpliwie jesteśmy duchowo silni, skoro wciąż żyjemy i chcemy żyć, jako Naród.

Odzyskaliśmy niepodległość w 1918 roku po 123 latach niewoli. Otrzymaliśmy do gospodarowania kraj, przez który przeszła wojna, pozostawiając dużo ruin i zniszczeń. Ponadto Polska była w okresie niewoli podzielona między trzy państwa, bardzo różniące się między sobą pod względem rozwoju gospodarczego, poziomu kultury i ustroju politycznego. Każdy więc z trzech zaborów był inaczej „wychowany" politycznie i gospodarczo. Trzeba to było przerobić na jedną, czysto polską całość.

Rządzenie krajem wymaga doświadczenia, a my, nie posiadając przez 123 lata wolności i własnych rządów, nie mieliśmy doświadczenia, nie mieliśmy doświadczonych w rządzeniu krajem polityków. Nasi politycy w zaborczych państwach byli doświadczeni tylko w robieniu opozycji w stosunku do zaborczych rządów.

Jeżeli człowiek zabiera się do jakiejś roboty bez doświadczenia, to robi dużo błędów i uczy się z tych błędów. Idąc w ślad za naszymi dawnymi tradycjami politycznymi i zgodnie z naszą cywilizacyjną przynależnością do Europy Zachodniej, przyjęliśmy w Polsce ustrój parlamentarno-demokratyczny. Nie rozumieliśmy wówczas, że ustrój w pełni demokratyczny wymaga, by cała masa narodowa była dobrze politycznie wychowana, wiedziała czego chce i żeby posiadała samorzutną dyscyplinę, wynikającą z rozumienia interesów państwowych, a nie narzuconą gwałtem. Oczywiście, że przez cztery pokolenia niewoli, masy polskie nie mogły zdobyć dobrego wychowania politycznego, a przy tym rządząca góra też nie posiadała doświadczenia w rządzeniu i niezbyt dobrze jeszcze wiedziała czego chcieć i co robić. Mieliśmy natomiast w sejmie dużo posłów umiejących robić opozycję. Wobec tego kryzysy rządowe następowały co kilka miesięcy i krótko żyjące rządy nie mogły ani opracować ani wykonywać jako tako określonego planu politycznego i gospodarczego.

Dla zaradzenia złu, wynikającego z sejmo-władztwa, Józef Piłsudski dokonał przewrotu majowego. Jego celem głównym były silne i trwałe rządy. Cel ten został osiągnięty, niektóre ujemne objawy życia, powodowane niestałością rządów zostały usunięte. Ale system pomajowy, który tak samo nie miał doświadczenia w rządzeniu, porobił inne błędy. Źle jest, gdy istnieje opozycja, tak wytrwała i silna, a przede wszystkim nierzetelna w stosunku do rządu, że utrudnia rządzenie. Ale źle jest również, gdy nie ma wcale opozycji, która krytykuje i wytyka błędy rządu, bo wtedy rząd uporczywie tkwi w błędnym postępowaniu. Oglądając się dzisiaj wstecz i porównywując Polskę z innymi krajami, można by powiedzieć, iż pomajowy system rządów chciał uczynić rządzenie państwem zadaniem łatwym. Łatwość była osiągana w ten sposób, że rząd miał być silny, a społeczeństwo słabe i niezorganizowane. Silny rząd i słabe społeczeństwo nie czynią jednak w sumie silnego państwa. Taką naukę należy wyciągnąć z września 1939 r. Dopiero *silny rząd i silne społeczeństwo, wiedzące czego chce, stanowią razem silne państwo.*

Głównym błędem rządów pomajowych była źle pomyślana polityka gospodarcza. Nie zwalczaliśmy kryzysu gospodarczego i bezrobocia, które zaczęły się w 1929 r. Przyjęto pogląd, że kryzys trzeba biernie przeczekać, skutkiem czego rozwój gospodarczy Polski został zahamowany właśnie od tego roku, kiedy sowiecka Rosja zaczęła wykonywać swój pierwszy pięcioletni plan uprzemysłowienia i przygotowania do wojny. Niemcy zaczęły swe przygotowania do wojny po przewrocie hitlerowskim, praktycznie od 1934 r. Przez długie lata ani społeczeństwo, ani rządząca góra w Polsce nie orientowały się, że fundamentem siły wojskowej jest dobra gospodarka, a przede wszystkim rozwinięty przemysł. Myślano, iż wystarczy po prostu mieć wojsko.

Zrozumienie przyszło dopiero w 1936 r., kiedy zaczęto mówić i pisać o tak zwanym potencjale wojenno-gospodarczym. Nie wystarczy mieć rekrutów i dużo wojskowych. Trzeba mieć jeszcze przemysł, który wytwarza sprzęt. Siłę państwa mierzy się nie tylko liczbą dywizji, ale i liczbą robotników w przemyśle. Wykwalifikowany ślusarz-mechanik jest w czasie wojny niemniej ważnym składnikiem siły obronnej, jak wyszkolony liniowy oficer czy podoficer, a uczony w laboratorium — niemniej ważny od sztabowca.

Zaczęliśmy iść po tej linii w 1937 r., gdy zaczęto budować Centralny Okręg Przemysłowy — C.O.P. Było to o 3-4 lata później od Niemiec i 7-8 lat później od Rosji. Na skutek tego spóźnienia, stosunek sił zmienił się na naszą niekorzyść. Zostaliśmy zdystansowani mimo, że wykonywaliśmy swe plany w szybkim tempie.

Naród Polski okazał się w pełni uzdolniony do osiągnięcia szybkiego rozwoju gospodarczego i technicznego. Jeszcze 3 do 5 lat takiej wytężonej pracy, a stalibyśmy się orzechem trudnym do zgryzienia — uderzenie na Polskę byłoby wówczas zbyt kosztowne, pociągnęłoby straty w ludziach tak wielkie, iż mogłoby się nie opłacić. Prawdopodobnie dlatego Niemcy przyśpieszyły atak na Polskę, wybierając moment, kiedy jeszcze nie mieliśmy czym walczyć. Wniosek stąd prosty wynika, że w rozwoju technicznym i gospodarczym trzeba starać się wyprzedzać innych, a nie wlec się w ogonie postępu.

Jedno z założeń polityki odrodzonej Rzeczypospolitej w ciągu tych dwudziestu lat między dwoma wojnami było bardzo rozumne, było konsekwentnie wykonywane przez cały czas i przyniosło bardzo dodatnie wyniki. Nie tylko przyniosło, ale przynosi, bo drzewo zaszczepione wówczas owocuje

wciąż. Jest to szkolnictwo, a najbardziej szkolnictwo powszechne. Odrodzone Państwo Polskie, mimo swego ubóstwa, łożyło od pierwszego dnia swej wolności duże sumy na oświatę. Budżet oświaty był drugim co do wysokości po wojsku. Rządy zaborcze pozostawiły nam w spadku duży analfabetyzm, młode jednak pokolenie dorastające w wolnej Polsce miało tak szeroki dostęp do oświaty, jak to tylko było możliwe w kraju biednym o niskim dochodzie społecznym.

Warto podkreślić w tym wypadku zasadniczą różnicę między nastawieniem umysłowym i światopoglądowym odrodzonej Polski i Sowieckiej Rosji.

Rosja poszła przede wszystkim po linii materialistycznej — budowy przemysłu. Szkolnictwo powszechne w Rosji wprowadzono dopiero w latach 1931-32, gdy się okazało, że napływający ze wsi do przemysłu ludzie, pozbawieni szkoły, nie nadają się do pracy w fabrykach.

Polska zaś poszła naprzód po linii rozwoju oświaty powszechnej, zaniedbując początkowo czynnik rozwoju kultury materialnej. Gdy jednak rozpoczęto budowę C.O.P., to okazało się, że polski chłop z najbardziej zapadłej wsi uczył się pracy w przemyśle i operowania narzędziami technicznymi z ogromną szybkością i łatwością. Wiedza i oświata sprawiły, że w chwili wybuchu wojny cały naród zrozumiał o co w tej wojnie chodzi — okazaliśmy się tak jednolitym społeczeństwem, jak mało inny naród na świecie. Młode pokolenie, wychowane w polskiej szkole, wykazało ogromną inicjatywę własną w dążeniu do walki. Bez rozkazów wyjazdu, bez bezpłatnych biletów kolejowych potrafiło ono przekraczać wszystkie granice i omijać wszystkie przeszkody w dążeniu do własnych szeregów zbrojnych na zachodzie. A dostawszy się do tych szeregów młode polskie pokolenie potrafiło bardzo szybko nauczyć się używania najbardziej nowoczesnych i skomplikowanych technicznie narzędzi walki, których nie miało w kraju. Gdybyśmy więc umieli takie narzędzia u siebie, w czas, wytworzyć? . . .

Drugą dziedziną, w której Polsca osiągnęła duże wyniki, było ustawodawstwo pracy i ubezpieczenia społeczne. Prześcignęliśmy pod tym względem niejeden kraj zachodnioeuropejski, tylko że na zachodzie ludzie o tym przeważnie nie wiedzą. Mieliśmy dobre ustawodawstwo, chroniące pracownika przed wyzyskiem, sądy pracy, umowy zbiorowe, rozjemstwo państwowe w zatargach między kapitałem i pracą, płatne urlopy dla wszystkich rodzajów pracowników

fizycznych i umysłowych, ubezpieczenia od chorób, wypadków, emerytury na starość i ubezpieczenia od bezrobocia. Mogliśmy sobie narzekać na to i owo w działaniu aparatu wykonawczego, bo błędy i wady istnieją w każdym ludzkim działaniu. Trzeba je krytykować i wytykać, by w ten sposób zwracać na nie uwagę i powodować usuwanie niedociągnięć. Ale system, jako całość działał dobrze. Mało kto wie, że przeciętna długość ludzkiego życia w Polsce wzrosła w okresie niepodległości o 15 lat. Jest to wymowne świadectwo poprawy zdrowotnych warunków bytu przeciętnego człowieka w Polsce niepodległej.

Dużo więc było w Polsce dobrego i dużo narastających nowych sił, szukających ujścia dla swojej energii. Istniało jednak w życiu polskim jedno ujemne zjawisko, które stało na drodze do użycia i wykorzystania tych narastających sił. Chroniczne bezrobocie w zakresie życia gospodarczego, oraz szczególny układ stosunków politycznych hamowały napływ młodszego pokolenia zarówno do aparatu gospodarczego jak i państwowego.

Starsze pokolenie, które wywalczyło niepodległość, było tak z tego zadowolone, iż uważało, że wszystko zostało dokonane. Miało ono skłonność sądzić, że osiągnęło szczyt mądrości, że nic lepszego już nie można wymyśleć i zdziałać, niż to, co oni już zrobili. Było ono tak dumne ze swych poprzednich zwycięstw, że nie zauważyło lub lekceważyło widoczny fakt wyprzedzania nas przez sąsiadów. W stosunku do rosnących drzew można prowadzić dwojaką „politykę": jeśli się chce mieć budulec, to obcina się dolne gałęzie, by drzewo rosło wzwyż; jeśli zaś chce się mieć ładnie wyglądający żywopłot, to podcina się gałęzie z góry i z boków. W stosunku do młodszego pokolenia, stosowano u nas „politykę żywopłotu." Wielu starych polityków ma tę skłonność i dziś, choć zostało ich już tak mało, że niewiele mają do powiedzenia, a jeszcze mniej mogą zrobić. Naprzód główny ciężar walki zbrojnej, a dziś i ciężar prowadzenia polityki, przesuwa się coraz bardziej na barki pokolenia wychowanego w Polsce niepodległej.

Skłonność do spoczywania na laurach jest właściwa ludzkiej naturze i trzeba zawsze na tę skłonność bacznie uważać. Jest rzeczą powtarzającą się w historii, że naród, który przegrał wojnę, odbudowuje potem swe siły, ucząc się z błędów, a naród, który wojnę wygrał sądzi, iż te środki i

sposoby, jakimi osiągnął zwycięstwo, zapewnią mu również zwycięstwo i w przyszłości.

Błąd ten popełniła w obecnej wojnie Polska i Francja. Wygraliśmy wojnę 1920 roku i sądziliśmy, że następną wojnę wygramy w razie czego w ten sam sposób i tymi samymi środkami. Wyszkoliliśmy sobie dużo kawalerii, pamiętając zagony Budiennego, a Francuzi zbudowali linię Maginot'a, pamiętając, że poprzednia wojna była wojną pozycyjną. Wojna okazała się wojną ruchomą, a więc raczej po naszej myśli, tylko że środkiem ruchu okazał się motor, a nie koń. Mała Finlandia przemyślała, przygotowała i wykonała swe zadanie obronne znacznie lepiej niż Polska i Francja.

Nieprzygotowanie wojskowe i gospodarczo-techniczne sprawiły, iż siły ludzkie oraz olbrzymie zapasy duchowej gotowości Narodu Polskiego do walki zostały tylko w małej części skutecznie wykorzystane.

ROZDZIAŁ III.

POLITYKA ZAGRANICZNA I WOJNA.

Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku na skutek klęski Niemiec, rozpadnięcia się Austrii oraz osłabienia Rosji, spowodowanego przez rewolucję. Ten zbieg okoliczności był historyczną okazją, a ówczesna polska polityka oraz zorganizowany wysiłek zbrojny potrafiły okazję wykorzystać. *Jest to w ogóle jedna z najważniejszych umiejętności w polityce: wykorzystać nadarzającą się okazję, być przygotowanym do jej wykorzystania.* Nie łudźmy się, że jesteśmy aż tak silni, iż możemy sami stwarzać okazje. Nasze obecne zadanie też polega na tym, by patrzeć, uważać i być gotowym do skorzystania ze sposobnej chwili.

Mając z dwóch stron licznych, silnych i nieprzyjaznych sąsiadów, Polska potrzebowała sojuszników. Najwcześniejszym naszym sojuszem był sojusz z Francją, która też nie miała dostatecznych sił, by samodzielnie zapewnić sobie bezpieczeństwo od strony Niemiec. Potem zawarliśmy sojusz z Rumunią, która również, jak my, obawiała się Rosji. Chcąc jednak żyć w zgodzie z sąsiadami, zawarliśmy traktaty o nieagresji i z Niemcami i z Rosją, ale oba te kraje traktatów nie wykonały. Niedługo przed samą wojną zawarliśmy traktat sojuszu z W. Brytanią.

Jak z tego widać, poszukiwaliśmy sojuszników przede wszystkim na Zachodzie. Mając poczucie wspólnoty cywilizacyjnej z Zachodem, poszukiwaliśmy tam również wspólnoty politycznej i pomocy wojskowej.

W rok po ukończonej wojnie możemy ocenić wyniki naszej polityki zagranicznej i wartość zawartych sojuszy. Wojna zastała naszych sojuszników równie nieprzygotowanych, jak i my. Różnica na naszą korzyść była tylko ta, że byliśmy gotowi przynajmniej duchowo, a nasi zachodni sojusznicy, mimo iż dochowując sojuszów, wypowiedzieli Niemcom wojnę, przez dłuższy czas jakby nie mogli pogodzić się z myślą, że trzeba naprawdę wojować. Musieliśmy wytrzymać cały ciężar niemieckiego uderzenia w pojedynkę, potem zaś, z tyłu, napadła na nas Rosja. Państwo Polskie zawaliło się pod tym ciężarem.

Pewna część wojska, Prezydent, Rząd i spora ilość ludności cywilnej, przeszły rumuńską granicę, inni znów schronili się na Węgrzech. Rumunia i Węgry, mimo niemieckiego nacisku

i pogróżek, traktowały uchodźców przyjaźnie i dały tysiącom ludzi praktyczną możność wywędrować dalej na zachód — do Francji. Mniejsza ilość wydostała się drogą przez kraje bałtyckie i Szwecję. Marynarka wojenna przedostała się do W. Brytanii. Prezydent i Rząd zostali internowani w Rumunii. Jednak, nieoceniony w skutkach przepis Konstytucji z 1935 r., na mocy którego Prezydent może mianować swego następcę w razie niemożliwości przeprowadzenia wyborów, dał nam możność odtworzenia Rządu we Francji, rządu całkowicie legalnego, bo według polskiej Konstytucji Prezydent mianuje Rząd. Skoro więc jest Prezydent, to zawsze może powstać legalny Rząd.

Sojusznicza Francja dała nowemu Rządowi R.P. środki działania oraz stworzenia wojska. Oprócz tysięcy ochotników napływających wszystkimi możliwymi i niemożliwymi drogami z Polski, we Francji istniała półmilionowa masa polskiej emigracji zarobkowej, wśród której został przeprowadzony normalny pobór. W krótkim czasie liczebność polskiego wojska we Francji osiągnęła 80 tys. ludzi, w W. Brytanii zaś była marynarka wojenna oraz ćwiczono pewną ilość lotników.

Po klęsce Francji mniej niż połowa Polskich Sił Zbrojnych przedostała się do W. Brytanii. W. Brytania, na podstawie umowy sojuszniczej umożliwiła dalsze istnienie i działanie legalnych władz R.P. oraz przeorganizowanie się wojska. Z uzupełnieniem wojska było trudniej, bo już cała Europa została zajęta przez Niemców, więc napływ ochotników stał się znacznie mniejszy, chociaż trwał mimo wszelkich trudności.

Lotnicy polscy, wyszkoleni na świetnych brytyjskach samolotach odegrali dużą rolę w bitwie o Wielką Brytanię, strącając 13% ogółu niemieckich samolotów, zestrzelonych w walkach powietrznych. Po raz nie wiadomo który, mogliśmy się przekonać, co to znaczy dobry sprzęt wojenny. Warto podkreślić, że nie tylko odwaga naszych lotników, ale zawodowa biegłość i obowiązkowość polskiej obsługi naziemnej, szczególnie mechaników, okazała się na najwyższym poziomie i w ogromnym stopniu podniosła bojową wydajność lotników. Marynarka polska otrzymała nowe okręty w liczbie przewyższającej straty i stała się znacznie silniejsza niż w dniu wybuchu wojny.

W czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowały Rosję. Wkrótce potem gen. Sikorski zawarł ze Stalinem umowę, która unieważniła układ Ribbentropp-Mołotow, na mocy którego

Polska została podzielona między Niemcy i Rosję. Umowa Stalin-Sikorski miała i ma swych gorących krytyków z tego względu, że postawiła sprawę granic bardzo niewyraźnie. Nie znamy jeszcze wszystkich dyplomatycznych tajemnic, związanych z tą umową. Praktyka jednak poucza nas, że nie miałoby dużego znaczenia, gdyby umowa była lepsza, bo i tak Rosja by jej nie dotrzymała, tak jak nie dotrzymuje dziś umowy zawartej ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią w Poczdamie. Faktem jest natomiast niezaprzeczalnym, że umowa z Rosją spowodowała uwolnienie tysięcy i tysięcy Polaków z „łagrów," oraz umożliwiła wydostanie się z Rosji przeszło stu tysięcy wojska i ludności cywilnej.

W tym miejscu trzeba być ściślejszym. Umowa Stalin-Sikorski zwolniła ludzi z łagrów, jeśli jednak chodzi o wydostanie się z Rosji, trzeba było jeszcze zgody i pomocy brytyjskiej. Powstanie zatem i istnienie II. Korpusu oraz życie kilkudziesięciu tysięcy kobiet i dzieci w różnych brytyjskich posiadłościach, jest jednym więcej wynikiem sojuszu z W. Brytanią, zawartego w 1939 r. /dotąd formalnie obowiązującego, bo żadna ze stron go nie wymówiła/.

Utworzenie II. Korpusu dało nam możność przyjęcia udziału w inwazji Europy z dwóch stron i w dość poważnej liczbie, dostatecznie poważnej, by polska walka zbrojna była na Zachodzie widzialna i nie dająca się przemilczeć. Liczba znaczy dużo w tych sprawach, jak widać było z tego, że akcja I. Dywizji pancernej bywała częściej i łatwiej przemilczana, niż kampania II. Korpusu we Włoszech. W miarę trwania walk, liczebność Polskich Sił Zbrojnych nie malała, lecz rosła, na skutek wcielania do szeregów Polaków, przymusowo pobranych do armii niemieckiej, którzy masowo poddawali się do niewoli zachodnim sojusznikom Polski. Pod koniec wojny, liczebność Polskich Sił Zbrojnych wzrosła do około ćwierć miliona.

Wszyscy pamiętamy słowa Mickiewiczowskiej modlitwy emigranta: „O broń i orły narodowe — prosimy Cię Panie." Widocznie Bóg zlecił wykonanie tej naszej prośby W. Brytanii, bo broni do walki z Niemcami dostarczała nam ona hojnie i rzetelnie. Nigdy nie dostawaliśmy od brytyjskich sojuszników broni gorszego gatunku, jak się to czasem zdarzało w traktowaniu sojuszników przez niektóre inne kraje. W zakresie uzbrojenia, zaopatrzenia, wyżywienia i płacy, traktowanie było zawsze rzetelne, na równi z brytyjskim żołnierzem.

Wojnę z Niemcami na Zachodzie prowadziliśmy nie na własny rachunek, choć na swoje dobro, w ramach ogólnego

sojuszniczego planu i pod ogólnym sojuszniczym dowództwem. Była to dobra szkoła międzynarodowego współdziałania. Wyposażony w nowoczesne środki techniczne żołnierz polski potrafił zwyciężać Niemców, zajmując nawet pozycje, wydające się nie do zdobycia, jak Monte Cassino.

Fachowcy wojskowi dokonają kiedyś porównania między krótką naszą kampanią wrześniową w kraju, a znacznie dłuższą kampanią włoską II. Korpusu i ocenią, w jakim stopniu dobre uzbrojenie oszczędza życie i krew żołnierza. Narodowi polskiemu zawsze brakowało właściwego stosunku do zagadnienia oszczędnej gospodarki ludźmi, bo Polacy są zawsze gotowi umierać dla dobrej sprawy. Lecz w interesie sprawy polskiej leży, by nie umierać, lecz zwyciężać możliwie tanim kosztem. Zestawmy koszty powstania Warszawy i kampanii włoskiej II. Korpusu. Trwające przez dwa miesiące i zakończone klęską powstanie warszawskie, kosztowało — jak twierdzą — 250.000 ofiar, a znacznie dłuższa, znaczona zwycięstwami kampania włoska, kosztowała tylko kilka tysięcy zabitych.

Zestawienie tych cyfr uwypukla z przeraźliwą jaskrawością niesłychaną kosztowność walki, jeśli się ją prowadzi nierówną bronią. Te cyfry powinny stać się przestrogą na przyszłość dla polskich polityków, decydujących o wojnie i pokoju oraz dla wyższych dowódców wojskowych, pobierających decyzje o wydawaniu bitew. Jako naród ponieśliśmy olbrzymie straty w ludziach i nasza gospodarka krwią i życiem Polaków musi być bardzo oszczędna.

Fakt, że Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i ich dowódcy nauczyli się sztuki walczenia i zwyciężania bez ponoszenia dużych strat, może mieć nieocenioną wartość dla narodowej przyszłości, jeśli ta umiejętność zostanie przeszczepiona nieumiejącemu dotąd rachować polskiemu społeczeństwu w Kraju. Fakt, że Polacy są zawsze gotowi nieść swe życie w ofierze dla sprawy polskiej, nakłada zarówno na rządy, jak i na dowództwo wojskowe szczególnie ciężką odpowiedzialność. Życie polskie musi być rozchodowane pod ścisłym rachunkiem. Koszty muszą być równoważone zyskami, nie powinno być rzucania się na ślepo, bez kalkulacji, na stos ofiarny. Nie sztuka zginąć — sztuka zwyciężyć i żyć.

W końcowym wyniku naszej polityki sojuszów i prowadzenia wojny wspólnie z Zachodem wygraliśmy wojnę z Niemcami. Skłonni jesteśmy o tej wygranej zapominać, a niesłusznie, bo jest ona faktem. Wygranie wojny z Niemcami nie zwróciło

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

nam jednak niepodległości, na co liczyliśmy i co było i jest naszym ostatecznym celem.

Mamy pretensje do naszych zachodnich sojuszników, że nie odzyskaliśmy niepodległości. Przyczyna nieodzyskania niepodległości leży w nieprzewidzianych rozmiarach sowieckiego zwycięstwa nad Niemcami i politycznego wykorzystania tych zwycięstw przez Rosję Sowiecką. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nasze sojusze w istocie swej i w intencjach dotyczyły naprawdę tylko wspólnej walki przeciw Niemcom i pod tym względem umowy sojusznicze zostały wykonane z obu stron. Po poddaniu się Niemiec, stojąc wobec faktu opanowania Polski przez Rosję, państwa zachodnie powzięły bolesną dla nas decyzję wycofania uznania legalnych władz R.P.

Stan rzeczy, jaki powstał po tej wojnie, w wyniku klęski Niemiec i zwycięstw sowieckich, napewno nie jest przez naszych sojuszników pożądany i mile widziany. Jeżeli więc nie odzyskaliśmy niepodległości, mimo zwycięstwa nad Niemcami, to oni też nie osiągnęli swego celu wojny — poczucia bezpieczeństwa. Jest takie modne powiedzenie o wygraniu wojny a przegraniu pokoju. Ale pokoju i spokoju na świecie dotąd nie ma, wszyscy spoglądają w przyszłość z troską i obawą.

Są między nami ludzie, którzy twierdzą, iż cała nasza polityka zagraniczna była błędną, że trzeba było postępować inaczej. Ale jak? Razem z Niemcami żaden Polak nigdy by nie poszedł. Sojusz z Rosją do niczego by nie doprowadził, bo Rosja jak zwykle nie dotrzymałaby słowa. Musieliśmy iść z Zachodem, bo tak wynikało z naszej historii, z naszej cywilizacji i z naszych interesów. Stan obecny nie jest wynikiem końcowym i ostatecznie utrwalonym.

Przedostanie się na Zachód oraz *walka w ramach Zachodu, jego metodami i środkami technicznymi, okazały się, jak dotąd, najoszczędniejszym i najbardziej skutecznym sposobem prowadzenia walki z nieprzyjaciółmi naszej wolności.* Zrywy powstańcze w kraju, odciętym od bezpośredniej pomocy z Zachodu, przynosiły klęski i niepowetowane straty ludzkie i gospodarcze.

Nauczyliśmy się wiele w ciągu lat wspólnej z Zachodem walki, nauczmy się więc jeszcze jednej cnoty od naszego sojusznika — cierpliwości, z jaką jego polityka i strategia wojenna czeka na stosowną do działania okazję. Trzeba myśleć trzeźwo — przecież *decyzja pozostania na Zachodzie oznacza naszą zgodę na dalsze współdziałanie w ramach zachodnich planów, w tym, co Zachód robi.*

ROZDZIAŁ IV.

SWIAT, EUROPA I POLSKA.

Mówimy, że decyzja pozostania na Emigracji, wśród narodów zachodnich, oznacza naszą zgodę na dalsze współdziałanie z Zachodem w ramach jego ogólnych planów, tak samo, jak w czasie wojny wykonywaliśmy zadania bojowe w ramach planów ogólnego sojuszniczego dowództwa.

Nie wiemy jakie są plany dalszego działania Zachodu. Być może, oni jeszcze sami nie wiedzą dokładnie, co zrobią. W żadne plany i zamiary nie jesteśmy wtajemniczani. W czasie wojny jednak walczyliśmy wspólnie, chociaż nie przyjmowaliśmy udziału w opracowaniu ogólnych planów naczelnego dowództwa sprzymierzonych armii i nie byliśmy w tym dowództwie reprezentowani. Przyjęliśmy ten stan rzeczy, wychodząc z założenia, że klęska Niemiec jest naszym interesem państwowym i że jest w naszym interesie przyłożyć do tego dzieła rękę. Byliśmy pewni, że państwom Zachodu chodzi o pokonanie Niemiec, wobec tego szliśmy razem bez wahania i wątpliwości.

W obecnej sytuacji, wahania i wątpliwości mogą łatwo powstawać, bo dzisiaj nie ma wojny. Dziś prowadzi się tylko politykę. Polityka i jej cele są zawsze bardzo zawiłe i zaciemnione. Trudno jest nieraz ocenić dokąd polityka zmierza. Trzeba spróbować domyślać się tego na własne ryzyko. Ocenę można powziąć tylko na podstawie znajomości stosunków sił i żywotnych interesów państwowych, politycznych, gospodarczych i strategicznych decydujących potęg świata.

Spróbujmy dokonać przeglądu sytuacji światowej, by sprawdzić, czy decyzja pozostania na emigracji i wynikająca stąd zgoda na dalsze współdziałanie z Zachodem w jego planach, jest celowa z punktu widzenia interesów Narodu Polskiego. Bo jeśli nie jest, to nie ma wtedy emigracji ideowo-politycznej, za jaką się uważamy, są tylko pojedyńczy ludzie, nie chcący wracać do swego kraju, z których każdy szuka jedynie urządzenia się na własną rękę. Wiadomo zaś, że tylko bardzo nieliczne jednostki między nami myślą w ten sposób.

a) Świat.

Podstawowe zasady polityki są proste i każdy człowiek obdarzony zdrowym rozsądkiem może je rozumieć. Motorem

poruszającym politykę są interesy państw. Rozstrzygnięcia w polityce zapadają na podstawie stosunku sił zainteresowanych państw.

To jest bardzo proste. Ale interesy każdego państwa są liczne i złożone, czasem przeczą jeden drugiemu. Który z nich wybrać, jeżeli nie ma dość sił i środków na osiągnięcie wszystkich celów i interesów? Jeżeli interesy nie mogą być załatwione równocześnie, to od którego zacząć? Tu dopiero zaczynają się praktyczne trudności polityki, wymagające ogromnej wiedzy, zdolności przewidywania, odwagi w pobieraniu decyzji, zręczności i energii w ich przeprowadzaniu.

Interesy każdego państwa można podzielić na gospodarcze, polityczne i strategiczne. Kupcy mogą uważać za najważniejsze zabezpieczenie interesów handlowych kraju. Przemysłowcy mogą domagać się zabezpieczenia dla nich surowców. Wojskowi mogą twierdzić, że najważniejszą rzeczą jest zdobycie lub utrzymanie jakiejś bazy wojskowej. Rząd waży te wszystkie interesy i wybiera. Wybór jest zwykle trudny. Wybór polityki jest łatwy, prosty i narzucający się z siłą konieczności tylko w jednym wypadku — kiedy bezpieczeństwo państwa jest zagrożone. Wówczas wszystkie inne interesy zostają odsunięte na dalszy plan. Bezpieczeństwo decyduje.

Ocena stosunku sił poszczególnych państw jest czasem łatwa, a czasem trudna. Rosja jest silniejsza od Polski — to jasne i proste. Ale ocena wzajemnego stosunku sił Rosji i Stanów Zjednoczonych jest już zadaniem bardzo złożonym. Pod względem gospodarczym, zdolności wytwórczej i rozwoju przemysłu — St. Zjednoczony są bez kwestii silniejsze. Pod względem ustroju społecznego? — mało kto wie co się dziś w Rosji dzieje, więc trudno porównywać. Pod względem wojskowym? W jakiej dziedzinie: na lądzie? na morzu? w powietrzu? I gdzie, w którym punkcie globu: w Korei? w Chinach? w Persji? w Europie? Przecież nie można być silnym równocześnie wszędzie.

Czasami więc ocena wzajemnego stosunku sił wymaga pracy ogromnych sztabów wszelkiego rodzaju fachowców. A w dodatku stosunki sił nie są stałe — zmieniają się one. Ktoś jest silniejszy dziś, ale za pięć lat może swoją przewagę stracić. Polityka musi przewidywać takie zmiany i zgodnie z tym odwlekać decyzje lub przyśpieszać rozstrzygnięcie.

W wyniku wojny światowej przedwojenny układ sił uległ całkowitej zmianie. To jest ważne stwierdzenie, bo

Polska może istnieć jako samodzielne państwo tylko w warunkach sprzyjającego układu sił na świecie. Spróbujmy ocenić istniejące stosunki sił i zrobić próbę przewidywania, jak one będą dalej zmieniać się — na naszą korzyść lub na naszą niekorzyść. Wojna pozostawiła na świecie tylko trzy państwa, mogące decydować o wojnie i pokoju. Są to: Stany Zjednoczone, Imperium Brytyjskie i Rosja Sowiecka. Rozpatrzmy po kolei interesy i siły tych państw.

b) Stany Zjednoczone.

Biorąc pod uwagę liczbę ludności /140 mil./, zdolność wytwórczą przemysłu i rolnictwa, ilość ludzi, mogących stanąć w szeregach zbrojnych, ilość i jakość uzbrojenia, należy uznać Stany Zjednoczone za największą potęgę na świecie. Więcej nawet — St. Zjednoczone są największą potęgą, jaka kiedykolwiek istniała na świecie przez wszystkie wieki. Podkreślić przy tym należy wszechstronność Stanów Zjednoczonych jako siły militarnej. Inne państwa bywały zwykle jednostronne: Francja za czasów Napoleona, Niemcy i Rosja bywały najsilniejszymi państwami na lądzie, Anglia — na morzu. Stany Zjednoczone są najsilniejszym państwem równocześnie na morzu, na lądzie i w powietrzu. Tylko starożytne Imperium Rzymskie miało taką przewagę w stosunku do innych współcześnie istniejących państw. Posiadanie sekretu bomby atomowej nadaje potędze Stanów Zjednoczonych charakter przygniatający ludzką wyobraźnię.

Gdyby Stany Zjednoczone były państwem zaborczym, imperialistycznym, mogłyby one dziś narzucić siłą swą wolę całemu światu z Rosją łącznie. Lecz tego rodzaju polityka nie leży w charakterze narodu amerykańskiego, a ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych też nie sprzyja tego rodzaju przedsięwzięciom. Naród amerykański naprawdę głęboko i szczerze wierzy w wolność i demokrację, nie ma więc skłonności używać siły tak długo, póki nie znajdzie się w „ostatecznej ostateczności."

Ta właściwość amerykańskiego charakteru i ustroju politycznego dotyczy sposobu postępowania i metody działania. Jeśli jednak chodzi o żywotne interesy państwa, to Amerykanie nie są skłonni z nich ustępować i potrafią działać w ich obronie z ogromną energią i bezwzględnością.

W polityce amerykańskiej poważną rolę odgrywają interesy gospodarcze — rozwój przemysłu, zatrudnienie dla wszystkich, niedopuszczanie do bezrobocia, wolny handel z całym światem. „*Business* amerykańskiej polityki jest

business" — powiedział kiedyś jeden z amerykańskich prezydentów. Nieuporządkowane stosunki polityczne na świecie, ciągła obawa przed nową wojną, rozszerzanie się strefy sowieckich wpływów, która odcina wiele krajów od swobodnego handlu — wszystko to jest sprzeczne z interesami gospodarczymi Stanów Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o przyszłość, to zastosowanie energii atomowej w przemyśle podniesie amerykańską produkcję i bogactwo na tak zawrotne wyżyny, że Ameryka nie miałaby z kim handlować. Bo jakiż może być handel między milionerem i żebrakiem? Dlatego właśnie Amerykanie są gotowi udostępnić innym narodom sekret energii atomowej — jeżeli bowiem inne narody też podniosą poziom swego życia gospodarczego, to handel będzie trwał i to w znacznie większych rozmiarach. Każdy będzie miał co sprzedawać, a więc tym samym będzie miał za co kupować. Ale ujawnienie sekretu pociąga za sobą niebezpieczeństwo użycia potem bomby atomowej przeciw Stanom Zjednoczonym. Tu więc dochodzimy do naczelnego i decydującego zagadnienia w polityce każdego państwa — bezpieczeństwa.

Nie trzeba być wielkim dyplomatą i politykiem, by wiedzieć z czyjej strony może zagrażać Stanom Zjednoczonym niebezpieczeństwo w dzisiejszym stanie rzeczy. Niemcy i Japonia leżą powalone, W. Brytania jest krajem Ameryce przyjaznym. Inne kraje poza Rosją, są w ogóle niezdolne zagrażać Stanom Zjednoczonym. Niebezpieczeństwo istnieje tylko ze strony Rosji. Polityka usiłuje i będzie usiłować usunąć niebezpieczeństwo środkami dyplomatycznymi. Ale jeżeli jedno państwo czuje się zagrożone przez drugie, to możliwość wybuchu wojny między nimi zawsze istnieje.

c) Imperium Brytyjskie.

Imperium Brytyjskie zostało stworzone dzięki morskiej potędze W. Brytanii i mogło istnieć tylko dzięki tej potędze. Jedynie brytyjska przewaga na morzach świata umożliwiała utrzymanie komunikacji i łączności z zamorskimi dominiami i koloniami, oraz życie ludności na wyspie, wytwarzającej mniej niż połowę potrzebnej żywności.

Przez pewien czas W. Brytania trzymała się zasady posiadania floty wojennej równej sile połączonych flot dwóch następnych w kolejności najsilniejszych państw morskich. Po pierwszej wojnie światowej W. Brytania zgodziła się na równość sił morskich ze Stanami Zjednoczonymi. W czasie ostatniej wojny Stany Zjednoczone rozbudowały swą flotę

wojenną w piorunującym tempie i do takich rozmiarów, iż górują dziś nad W. Brytanią *trzykrotnie*.

W wyniku więc tej wojny *W. Brytania przestała być najsilniejszym państwem morskim na świecie, którym była przez paręset lat.* Jest to przewrót w układzie sił na świecie o olbrzymim znaczeniu. Przewaga morska Stanów Zjednoczonych jest tak wielka, iż mowy być nie może nawet o rywalizacji z nimi. Wypływa stąd wniosek, że Imperium Brytyjskie nie może istnieć bez przyjaźni i dobrej woli Stanów Zjednoczonych. Inaczej mówiąc — polityka brytyjska musi się stosować do życzeń amerykańskich, żeby zachować przyjaźń.

Ośrodkiem Brytyjskiego Imperium i źródłem jego siły jest W. Brytania. Ludnościowo Wielka Brytania jest prawie trzykrotnie słabsza od Stanów Zjednoczonych /47 mil./. Dźwigając ciężar prowadzenia wojny najdłużej i prowadząc wojnę przez pewien czas samotnie, W. Brytania poniosła duże straty gospodarcze: zużyła ona swe zagraniczne zasoby kapitałów na zakupy w Ameryce, połowa floty handlowej została zatopiona przez Niemców, bombardowania powietrzne zburzyły dużo domów, fabryk i urządzeń portowych. Straty w ludziach były stosunkowo nieduże, znacznie mniejsze niż podczas poprzedniej wojny, ale ponieważ po tamtej wojnie rodziło się niewiele dzieci, poniesionych strat w ludziach nie ma czym wyrównać. Liczba mężczyzn w wieku zdolnym do pracy i służby wojskowej będzie w najbliższych latach raczej zmniejszać się.

Brak ludzi jest bodajże największym kłopotem powojennym W. Brytanii. Fachowcy obliczają, że dla nadrobienia strat gospodarczych i równoczesnego utrzymania liczebności sił zbrojnych na poziomie dyktowanym sytuacją międzynarodową, W. Brytania potrzebuje półtora miliona ludzi więcej niż ma. Ten fakt był niewątpliwie jednym z powodów decyzji przeniesienia II. Korpusu Polskiego do W. Brytanii. Ustępliwa polityka w stosunku do Indii i Egiptu ma źródło w tym samym, lecz ponadto ta polityka usposabia przyjaźnie do W. Brytanii opinię amerykańską.

W. Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom w celu zwiększenia swego bezpieczeństwa. Wojna z Niemcami została wygrana. Na Dalekim Wschodzie Japonia została pokonana i jej morskie siły nie zagrażają więcej posiadłościom brytyjskim. A mimo to W. Brytania nie czuje się bezpieczna w Europie i nie może zachować w pełni swego zamorskiego stanu posiadania. Polskie poczucie bezowoc-

ności wygrania wojny z Niemcami nie jest więc dla Brytyjczyków całkiem obce i niezrozumiałe. I oni oczekiwali od zwycięskiego zakończenia wojny znacznie więcej, niż otrzymali. Na razie mają trudności żywnościowe większe, niż w czasie wojny i dopłacają do utrzymania okupowanej przez nich części Niemiec.

Niebezpieczeństwo W. Brytanii jest stwarzane przez zaborczą i napastliwą politykę Rosji Sowieckiej. Rywalizacja rosyjsko-brytyjska jest zjawiskiem historycznie bardzo starym, lecz rywalizacja ta odbywała się zwykle na terenach znajdujących się bardzo daleko od wysp brytyjskich. Dziś, przy sowieckiej faktycznej granicy od Szczecina do Triestu i przy takich technicznych środkach walki jak samolot, bomba latająca i pociski rakietowe, same brytyjskie wyspy są narażone na bezpośrednie ataki. *Bezpośredniość zagrożenia W. Brytanii przez Rosję jest jednym z tych zupełnie niezdarzających się dotąd w historii zjawisk, które wynikły z ostatniej wojny i rozwoju techniki.*

Sytuacja Stanów Zjednoczonych tym się różni od W. Brytanii, że Stany Zjednoczone są zagrożone tylko pośrednio. Między Ameryką a Rosją znajdują się rozległe oceany, na których panuje marynarka amerykańska. Dopóki Amerykanie są w Chinach, Japonii i Europie — trzymają oni Rosję zdaleka. Niebezpieczeństwo dalekosiężnych pocisków teoretycznie istnieje, ale i w tym wypadku rozległość Stanów Zjednoczonych jest ich obroną. Angielski specjalista atomowy, prof. Oliphant, obliczył, że dla zniszczenia W. Brytanii wystarczy 200 bomb atomowych, a Stanów Zjednoczonych lub Rosji — od jednego do dwóch tysięcy. Można więc powiedzieć, że atomowe zagrożenie W. Brytanii jest dziesięciokrotnie większe, niż Stanów Zjednoczonych.

W interesie obronnym Ameryki leży, by W. Brytania nie została opanowana przez państwo wrogie Ameryce. Bezpieczeństwo W. Brytanii jest więc wspólnym interesem Ameryki i W. Brytanii. W interesie W. Brytanii leży, by Europa nie została opanowana przez jedno silne państwo — taki sam jest interes Ameryki. W interesie W. Brytanii jest odbudowa europejskich państw — Ameryka ma ten sam interes. Interesy gospodarcze obu tych państw są też zbieżne. Skoro więc W. Brytania ma tyle wspólnych żywotnych interesów ze Stanami Zjednoczonymi, to, poddając się amerykańskiemu przewodnictwu w polityce światowej, W. Brytania działa zgodnie ze swymi interesami. Pozostaje jedynie do załatwienia targ o udział w kosztach i zyskach wspólnie prowadzonego przedsiębiorstwa.

Ta sprawa jest warta rozważenia przez polską emigrację. Wyliczone powyżej interesy państw anglo-saskich są bardzo podobne do naszych. Pozostając na zachodzie i poddając się ogólnemu zachodniemu kierownictwu, działamy zgodnie z naszymi interesami narodowymi i państwowymi. Jest jednak jeszcze sprawa udziału w kosztach i zyskach. Tu zaczynają się wątpliwości, bo jesteśmy tak małym wspólnikiem, że łatwo jest nas skrzywdzić.

d) Rosja.

Powszechna opinia głosi, że Rosja w większym stopniu, niż jakikolwiek inny kraj, wygrała tę wojnę. To jest tak, i to tak nie jest. Patrzymy na mapę Europy i ulegamy silnemu wrażeniu, patrząc, że Czerwona Armia stoi na linii Szczecin-Triest, i że przeszło sto milionów Europejczyków dostało się pod panowanie sowieckie. Weźmy jednak pod uwagę, że Stany Zjednoczone panują nad Japonią /około 80 mil. ludności/ i zyskały decydujący wpływ na Chiny z ich 500-milionową ludnością.

Weźmy dalej czynnik gospodarczy. Stany Zjednoczone w ciągu tej wojny powiększyły ogromnie zdolność wytwórczą swego przemysłu i zbudowały olbrzymią siłę wojskową na morzu, lądzie i w powietrzu, poniósłszy bardzo nieznaczne straty w czasie działań wojennych. W. Brytania wyszła z wojny osłabiona pod względem ogólno-gospodarczym, ale jej przemysł wojenny został znacznie rozbudowany, a straty w ludziach były nieduże. Olbrzymie zaś połacie Rosji zostały tak dokładnie zniszczone przez wojnę, że trzeba długich lat na odbudowę. Straty w ludziach wyniosły co najmniej kilkanaście milionów. Zniszczony został przemysł węglowy i hutniczy na Ukrainie, który dawał 2/3 całej sowieckiej produkcji żelaza i węgla. Przemysł naftowy na Kaukazie też ucierpiał. Produkcja zbóż silnie spadła. Właściwa zatym Rosja wyszła z wojny bardzo osłabiona, zwłaszcza w porównaniu z Ameryką.

Rosja zagarnęła w wyniku wojny Polskę, Czechy i część Niemiec z ich przemysłem, obrabowała opanowane kraje z maszyn oraz urządzeń przemysłowych i w ten sposób nadrabia straty. Właśnie — nadrabia straty. Jest rzeczą ważną zdawać sobie sprawę, że polityka Rosji w dzisiejszych dniach nie jest rozkoszowaniem się owocami zwycięstwa, lecz rozpaczliwym dążeniem do nadrobienia strat wojennych

i do przezwyciężenia osłabienia, spowodowanego wojną. Ameryka może dziś wycofać swe wojska z Japonii, z Chin i z Europy, a mimo to zostanie silniejsza i bogatsza, niż była przed wojną. Jeśliby zaś wypchnąć Rosję za granicę ryską, to okazałaby się ona państwem tak osłabionym przez wojnę, iż nie dałaby sobie rady z wewnętrznymi trudnościami bez pomocy anglo-saskiej.

Okupowanie Europy po linię Szczecin-Triest, rabunkowa eksploatacja zajętych krajów na rzecz gospodarki sowieckiej, wykorzystywanie niewolniczej pracy deportowanej w głąb Rosji ludności, dają jej możność radzenia sobie z wewnętrznymi trudnościami oraz prowadzenia gry politycznej, popieranej przez partie komunistyczne na całym świecie.

Rozmiarów wewnętrznych trudności Rosji nikt dokładnie nie zna z powodu „żelaznej kurtyny," zasłaniającej wnętrze kraju od spojrzeń obcych obserwatorów. Trudności jednak napewno istnieją. NKWD straciło napewno sporo ludzi w czasie wojny i oprócz swych własnych obywateli ma do pilnowania jeszcze stokilkadziesiąt milionów Europejczyków. Można więc przypuszczać, że kontrola polityczna nad sowieckim życiem wewnętrznym została mimo wszelkich wysiłków, osłabiona.

Niebezpieczni sąsiedzi Rosji — Niemcy i Japonia, zostali pokonani. Lecz na ich miejsce przyszły Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone są silniejsze od Japonii. Japonia była w wojnie z Chinami i Sowiety korzystały z tej niezgody swych daleko-wschodnich sąsiadów. Stany Zjednoczone są natomiast w przyjaźni z Chinami i dążą do politycznego, gospodarczego i wojskowego wzmocnienia tego najliczniejszego narodu na świecie. Liczba jest zawsze czynnikiem siły. Silne Chiny są niebezpieczeństwem dla Rosji.

Rosja rozciąga się ze wschodu na zachód na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów. Niemcy były z jednej strony, Japonia z drugiej. Atakowanie Rosji ze wschodu na zachód, lub z zachodu na wschód, dawało zawsze Rosji po prostu nieskończone możliwości odwrotu. W kierunku jednak z południa na północ, przestrzeń rosyjska jest znacznie mniejsza i łatwiej jest ją przeciąć. Ataki lądowe i powietrzne od strony Chin, Indii, Persji, Turcji — są dla Rosji groźniejsze, niż niemiecki marsz do Stalingradu. Anglosasi, panując na morzach /2/3 powierzchni kuli ziemskiej/ mogą wybierać kierunki uderzenia i mogą uderzać ze wszystkich stron. Strategiczne położenie Rosji w stosunku do ewentualnej

koalicji anglo-saskiej jest gorsze, niż było przed wojną w stosunku do Japonii i Niemiec.

Taki jest wynik wojny dla Rosji. Nic więc dziwnego, że Rosja też czuje się zagrożona. Chce ona opanować wszystkie sąsiadujące słabe państwa, aby nie stały się one anglosaską odskocznią do ataku na nią. Postępując jednak w ten sposób, Rosja zwiększa anglosaskie obawy oraz mobilizuje przeciw sobie różne małe państwa i narody. W ogólnym wyniku sowieckiej polityki, poczucie zagrożenia i niepewności jutra rośnie na całym świecie.

e) Europa.

Europa nie liczy się dzisiaj zupełnie jako czynnik siły wojennej. Jest to jedna z przyczyn, dlaczego W. Brytania musi dziś podporządkować się amerykańskiemu przewodnictwu politycznemu.

Tradycyjną polityką W. Brytanii było utrzymywanie równowagi sił w Europie. Polityka ta polegała na przeciwstawieniu się najsilniejszemu w Europie państwu, organizując przeciw niemu koalicje. Dziś najsilniejszym w Europie państwem jest Rosja, wszystkie inne zaś państwa europejskie są tak osłabione przez wojnę i poniesione klęski, że żadne z nich nie ma istotnej wartości jako sojusznik w wojnie. Dziwnym zrządzeniem historii W. Brytania, która była zawsze państwem morskim, ma dziś na kontynencie europejskim najsilniejszą po Rosji armię lądową. Ponieważ W. Brytania nie potrafi stawiać w pojedynkę czoła Rosji, potrzebuje ona pomocy Stanów Zjednoczonych w Europie i nie może prowadzić samodzielnej polityki.

Niemcy naprzód zniszczyły siłę innych europejskich państw, a potem zostały złamane same. Odrodzenie się siły państw zachodnio-europejskich, ich odbudowa gospodarcza, zaprowadzenie porządku społecznego, zorganizowanie na nowo sił zbrojnych — wymaga czasu. Dopóki się to nie stanie, W. Brytania musi spełniać niezwykłe dla siebie zadanie — głównej wojskowej siły lądowej w Europie i koncentrować dla wykonania tego zadania wszystkie rozporządzalne siły i środki, zaniedbując swe interesy zamorskie.

Bezpośrednio po wojnie zamieszanie i nieład społeczno-gospodarczy były tak wielkie, iż obawiano się opanowania Europy przez jedynie na początku zorganizowany ruch polityczny — komunizm. Dziś niebezpieczeństwo skomunizowania Europy minęło. Przyczynił się do tego katolicyzm polityczny. We Francji, Belgii, Włoszech i Holandii

katolickie partie polityczne stały się ostoją ładu, ośrodkiem skupiającym siły do gospodarczej i politycznej odbudowy. Partie te w różnych krajach różnią się między sobą. We Francji np. katolicyzm polityczny ma bardzo postępowy i radykalny program społeczno-gospodarczy, w Belgii katolicyzm polityczny jest bardziej konserwatywny. Ale wszędzie ma on jedną silną stronę — nie daje się on przeniknąć od środka i wykoleić na manowce przez komunistyczne manewry.

Używamy wszyscy takich słów i pojęć, jak demokracja i postęp. Komuniści używają ich też, ale rozumieją te słowa zupełnie na swój sposób. Katolicyzm polityczny ma jednak stałe zasady i pojęcia, przy których pomocy sprawdza zawartość politycznych haseł. Zasady te — to etyka chrześcijańska. Gdy więc jawni i kamuflowani komuniści gadają o postępie i demokracji, to się im stawia pytanie: „A co wy myślicie o przykazaniu miłości bliźniego? Czy zamykacie bliźnich do łagrów, czy nie?" I wówczas treść gadaniny o postępie i demokracji staje się jasna. Nie ma bowiem ani prawdziwego postępu, ani demokracji, ani socjalizmu bez chrześcijańskiego traktowania człowieka.

Państwa Europy środkowo-wschodniej zostały zmuszone iść na pasku sowieckiej polityki — siłą. Państwa zachodniej Europy, będące w strefie wpływów anglo-saskich nie są zmuszane siłą do wykonywania anglo-saskich żądań. Mają one sporo wspólnych interesów z Anglosasami, lecz mają przy tym dużo dumy i samodzielności w myśleniu. Nie posiadają dość sił na to, by działać samodzielnie i wpływać na bieg wydarzeń. W razie wojny nie miałyby one też do odegrania tak poważnej roli, by móc stawiać swym sojusznikom warunki i wymagania. Stałyby się one jedynie polem bitwy. Z tych powodów państwa zachodnio-europejskie uchylają się od zajmowania stanowiska w sporze Anglosasów z Rosją. Postawa ta jest najbardziej widoczna w polityce Francji. W miarę jednak nabierania sił, Francja staje się coraz czynniejsza i odważniejsza.

Głównym zagadnieniem Europy, interesującym wszystkie państwa jest zagadnienie: co zrobić z Niemcami? Od rozwiązania tej sprawy zależy przyszłość. Podstawą do jej rozwiązania miał być układ Wielkiej Czwórki w Poczdamie. Układ ten przewidywał wspólną politykę gospodarczą dla całych Niemiec. Rosja nie dotrzymała postanowień układu i włączyła okupowaną przez się część Niemiec do swojej gospodarczej całości. W odpowiedzi na to Anglosasi łączą swoje strefy okupowanych Niemiec w jedną całość.

W ten sposób dokonywuje się rozbiór Niemiec i Europy. Jeżeli Francja przyłączy się do mocarstw anglosaskich w dziale wspólnego administrowania zachodnimi Niemcami, to będziemy mieli faktycznie zorganizowany *blok zachodni*, stojący naprzeciw *bloku wschodniego*. Brak bowiem zgody między Wschodem a Zachodem w sprawie niemieckiej oznacza brak zgody w ogóle.

f) Polska.

Polska leży między Niemcami a Rosją i od wieków ponosi ciężkie skutki tego zrządzenia losu. Polska znalazła się w sojuszu z Zachodem na skutek napadu Niemiec na Polskę. Przyszłe losy Polski zależą w ogromnym stopniu od rozwiązania sprawy niemieckiej. Dzisiejsze niby-niepodległe Państwo Polskie nie ma żadnego głosu w sprawie niemieckiej i musi posłusznie podporządkować się polityce sowieckiej. Dlatego Emigracja powinna brać tę sprawę na siebie.

Ponieważ Polska leży między Niemcami a Rosją, to przeprowadzany dziś faktycznie rozbiór Niemiec i włączenie wschodnich Niemiec w obręb sowieckiego systemu politycznego i gospodarczego, powoduje włączenie do tego systemu i Polski. W tym wypadku nawet te pozory niezależności i okruchy swobody ruchów, jakie ma Naród Polski w kraju zostaną zniesione.

Jeżeli tego rodzaju rozwiązanie ma cechy trwałości, to na przyszłość Polski należało by zapatrywać się w najczarniejszych kolorach. Historycy polityki i wojen europejskich powiadają, że Europą rządzi pewne szczególne prawo: można panować na trwałe nad jedną trzecią lub dwoma piątymi Europy, ale nie można panować trwale nad jej połową; kto opanował połowę Europy nie może się na tym zatrzymać, musi sięgnąć po drugą połowę. Wynikało by stąd, że Europa nie może zostać podzielona na trwałe po linię Szczecin-Triest, że to musi pójść albo w jedną, albo w drugą stronę. Pozostanie na emigracji, oznacza więc wybór strony.

Powiedzieliśmy, że z europejskiego punktu widzenia najważniejszą sprawą jest rozwiązanie sprawy niemieckiej. Jest to w ogóle zagadnienie o znaczeniu światowym, decydujące o przyszłości, o pokoju czy wojnie — dla całego świata. Jesteśmy Europejczykami i sąsiadami Niemiec, nasz los jest jak najbardziej bezpośrednio związany z losem Niemiec — przecież okupacja Niemiec przez Sowiety usprawiedliwia okupację Polski — przeto musimy wybrać jakieś rozwiązanie sprawy Niemiec. Mamy do wyboru dwa rozwiązania:

zachodnie i wschodnie — anglosaskie i rosyjskie. Żadnego całkowicie swego rozwiązania przeprowadzić nie możemy — stać nas najwyżej na jakieś poprawki.

Rosja chce pozostawić podział gospodarczy Niemiec i eksploatować swoją część na swoje dobro, natomiast chce utworzenia centralnego rządu niemieckiego. Tą drogą Rosja odgrodziłaby Zachód od wpływu na to, co się dzieje w jej strefie, natomiast mogłaby wywierać wpływ w strefie zachodniej. Łączenie się i wzajemne przenikanie się Niemiec i Rosji jest groźne dla Zachodu, gdyż w sumie dałoby to zbyt wielką siłę przemysłową i wojskową. Z polskiego punktu widzenia — jest to przekreślenie wszelkich rachub na niepodległość. Rozwiązanie sowieckie sprawy Niemiec jest więc dla nas nie do przyjęcia.

Rozwiązanie zachodnie proponuje zjednoczoną gospodarkę niemiecką, pod kontrolą sprzymierzonych, rozbrojenie i niedopuszczenie do stworzenia przemysłu wojennego. Arsenał niemiecki — zagłębie Ruhry z jej potężnym przemysłem — miałoby być umiędzynarodowione. Ustrój państwowy proponuje się federalny — to znaczy rozbicie Niemiec na pewną ilość mniejszych państw, o dużym zakresie samodzielności w stosunku do władz centralnych. Wiadomo zaś, że podstawą siły wojskowej jest centralizacja rządzenia.

Utarło się mówić o odwiecznej wrogości Niemiec i Polski. Naprawdę jednak, to od czasu pogromu Krzyżaków, powiedzmy od Pokoju Toruńskiego w 1466 r. do rozbiorów Polski, a więc przez trzysta lat żyliśmy w pokoju z Niemcami, natomiast dużo wojowaliśmy wtedy z Rosją. Przyczyna leżała w tym, że Niemcy nie były wówczas scentralizowane, a ponadto Wojna Trzydziestoletnia, zakończona w 1648 r. tak zniszczyła i osłabiła Niemcy, iż przestały one na długo wywierać wpływ na politykę europejską. Odrodzenie niemieckiej siły zaczęło się od rozrostu Prus, graniczących z Polską.

Obecna wojna też zniszczyła i osłabiła Niemcy. Ponowne ich rozbicie na kilka mniejszych państw, rozbrojenie i kontrola międzynarodowa, uzupełnione poprawą naszych granic, mogłyby nam na długo zabezpieczyć pokój od strony Niemiec. Dlatego, ogólnie rzecz biorąc, rozwiązanie zachodnie odpowiada polskim interesom, możemy więc nadal iść z Zachodem w jego polityce niemieckiej, pilnując tylko naszych interesów szczególnych i wnosząc odpowiednie poprawki.

Gdyby doszło do konfliktu zbrojnego między Zachodem a Wschodem, to obie strony chciałyby wówczas przeciągnąć

Niemców na swoją stronę. Obie strony musiałyby coś za to Niemcom obiecywać i czymś im płacić, między innymi naszym kosztem, bo w takiej wojnie Niemcy byłyby sojusznikiem cenniejszym, niż Polska. Zachód mógłby w takim wypadku tylko obiecywać, Wschód mógłby płacić odrazu, bo ma Polskę w ręku.

Gdyby Wschód wojnę wygrał, nie liczyłby sie on wówczas ani z Niemcami, ani z Polakami i wszędzie zaprowadziłby komunizm. Gdyby Zachód taką wojnę wygrał, to nigdy nie byłoby w jego interesie nadmierne wzmocnienie Niemiec i potrzebowałby on równoważenia ich przez Polskę i zorganizowaną Europę środkowo-wschodnią.

Mimo niepowodzeń, klęsk i strat, Polska nie stała się zerem w polityce międzynarodowej. Ma ona węgiel, który jest potrzebny Europie i Rosji. Leży ona między Niemcami i Rosją, a dążeniem Zachodu będzie zawsze oddzielenie Niemiec od Rosji, ażeby nie dopuścić do istnienia bloku. Naród Polski wykazał niesłychaną odporność na ciosy, ma wciąż dużo energii, woli życia i gotowość walki.

Rosja, mimo wszystko liczy się z Polską i usiłuje ją wykorzystać dla swoich celów. Rozproszenie Polaków po całym zachodzie uniemożliwia dotąd Rosji całkowite odcięcie Polski od styczności z Zachodem. Stara emigracja polska w Ameryce nie zapomina o swej macierzy i nie przestaje dbać o jej interesy. Emigracja wojenna jednak nie tylko dba o polskie interesy — *ona je reprezentuje prawnie, zachowując legalne instytucje państwowe* i ma silny argument moralny: swój udział w wojnie.

ROZDZIAŁ V.

POŁOŻENIE WŁASNE EMIGRACJI I JEJ ZADANIA.

Wygranie wojny z Niemcami nie przywróciło Polsce wolności. Naród Polski nie wyrzeka się wolności i nie rezygnuje z dalszej walki o jej przywrócenie. Jesteśmy zatem nadal w walce. Ze względu na sytuację międzynarodową, stosunek sił, poniesione dotychczas straty, brak środków technicznych itd. — nasza obecna walka o wolność nie jest walką zbrojną. Odbywa się ona przy pomocy manewrów politycznych, pisania artykułów i książek, propagandy wszelkiego rodzaju wśród Polaków i wśród innych narodów, zdobywania sobie przyjaciół, organizowania się, osłabiania organizacji nieprzyjaznych — tysiąc i jeden najprzeróżniejszych sposobów.

Walka polityczna jest bardziej zawiła, bardziej skomplikowana i subtelna, niż walka zbrojna. Na polu bitwy zawsze wiadomo o co chodzi — trzeba zdobyć taką i taką pozycję, wypierając z niej nieprzyjaciela, lub nie dać się zepchnąć ze swej pozycji. W walce politycznej cele są mniej wyraźne, bo nie są materialne. Świadomość celu i rozumienie celów przeciwnika, jest zawsze ogromną siłą. To też w walce politycznej jednym z głównych chwytów jest dążenie do zamaskowania swych celów, zdezorientowanie i skołowanie przeciwników.

Mimo różnic między walką polityczną a walką zbrojną oba rodzaje walki, w ogóle wszelkie rodzaje walki, mają swe wspólne prawa i prawidła, znane ludzkości od niepamiętnych czasów. Przytoczmy jeszcze jedną chińską mądrość wojskową, pochodzącą z pradawnych czasów. Powiada ona: „Dobrzy wojownicy starych czasów naprzód stawiali siebie w pozycji, zabezpieczającej od możliwości zadania im klęski, a potem oczekiwali na sposobność zadania klęski nieprzyjacielowi." Co robi bokser w walce na pięści? — osłania się on jedną ręką od ciosów przeciwnika i czatuje na jego nierozważny ruch, by go uderzyć. Co robi pojedyńczy żołnierz w walce? — kryje się, by nie być trafionym przez nieprzyjaciela i czatuje na moment, kiedy nieprzyjaciel wystawi się na cel. Co zrobiła W. Brytania po klęsce Francji? — wycofała się na swą wyspę; morze i marynarka wojenna chroniły ją od możliwości zadania jej klęski; potem czekała ona cierpliwie, aż Niemcy popełnią błędy, które umożliwią

zadanie im klęski. I doczekała się. Upragnionym błędem Niemiec było uderzenie na Rosję.

Naród Polski w kraju jest w zasięgu przemocy fizycznej Sowieckiej Rosji. *Emigracja jest poza zasięgiem tej przemocy. Emigracja zajmuje pozycję chroniącą od możliwości zadania jej klęski.* Pod tym względem położenie własne emigracji jest nieporównanie korzystniejsze od Kraju i powinno być odpowiednio dla dobra Kraju wykorzystane. Emigracja powinna podjąć wykonywanie tych wszystkich narodowych i państwowych zadań, które w kraju, w zasięgu obcej przemocy, nie mogą być wykonywane.

Wśród tych zadań należy postawić na pierwszym *miejscu zachowanie ciągłości istnienia legalnych instytucji Państwa Polskiego — Prezydenta i Rządu.* Zachowując instytucje, zachowujemy ciągłość istnienia Państwa. Tymczasowy rząd, istniejący w Warszawie, nie jest dalszym ciągiem Polski niepodległej, bo nie jest rządem niepodległym, nie został wyłoniony przez Naród, lecz został wykombinowany w Jałcie i narzucony Krajowi przemocą.

Ciągłość istnienia jest jednak nieodłączna od ciągłości rozwoju. Zachowanie instytucji państwowych nie oznacza więc przechowania ich w stanie niezmiennym i skamieniałym, gdyż w tym wypadku stałyby się one tylko martwym symbolem, a dążeniem naszym i interesem narodowym jest, by były to instytucje żywe, zdolne do zmian, zdolne do stosowania się do bezustanku zmieniającej się rzeczywistości zarówno w Kraju, jak i wśród Emigracji. Przemiany społeczne, jakie zaszły w Kraju, dążenia nurtujące w łonie Emigracji, przewaga nowego pokolenia w wojsku, w działalności społecznej i politycznej — wszystko to powinno znajdować odzwierciedlenie w składzie i w działalności polskich instytucji państwowych na obczyźnie.

Drugie zadanie Emigracji można określić szeroko, jako zachowanie ciągłości rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego. Z narodem jest tak, jak z pojedyńczym człowiekiem — ma on swą pamięć historyczną i poczucie swej odrębnej osobowości. Człowiek pamięta siebie od dziecinstwa, jak rósł, jak się rozwijał, jak przyjmował obyczaje swego rodu, uczył się traktować za swój obowiązek prowadzenie dalej gospodarstwa lub roboty, przekazanej mu przez ojców. Pamięta on co obiecał, dąży do tego, co sobie kiedyś postanowił, wykonywuje to, co w testamencie przekazali mu przedkowie. Są jednak takie uszkodzenia mózgu, które powodują,

że człowiek traci pamięć. Przestaje on wówczas czuć się tą samą osobą, którą był. Zapomina o swym dzieciństwie, o swych zasadach, obietnicach, o tym co kochał i nienawidził — traci poczucie ciągłości swego istnienia i przestaje być tym samym, czym był.

Nie miejmy złudzeń — dążeniem sowieckiego systemu będzie chęć przerobienia Narodu Polskiego tak, żeby przestał być tym samym, czem był od Mieszka I. Zamiar ten nie uda się w pełni, bo jesteśmy narodem zbyt dojrzałym i zbyt powszechnie narodowo uświadomionym. Ale szkód zrobić można w duszy narodu moc — sfałszować historię, uczyć dzieci polskie nieprawdy o dawnej Polsce, uczyć nienawidzić to, co trzeba kochać, gardzić tym, co należy szanować i odwrotnie. Można wytępić książki, piszące prawdę i nadrukować moc kłamstw. To wszystko można zrobić wtedy, gdy nie ma wolności słowa i prasy. A nie ma tej wolności w Polsce.

Emigracja zatem powinna prowadzić prace naukowe, kulturalno-oświatowe, literackie i artystyczne, które byłyby dalszym, swobodnym wyrazem polskiej twórczości. Prawda-jesteśmy na obczyźnie, więc wpływy obce będą do naszej twórczości umysłowej i artystycznej przenikać. Ale my jesteśmy na Zachodzie, a Polska rozwijała się zawsze w łączności z Zachodem, więc kultura zachodnia nie jest w sprzeczności z kulturą polską, nie wykoleja jej i nie wypacza. Możemy nabrać różnych naleciałości, które do Polski pasować nie będą. Odrzuci się je więc, gdy wrócimy. Niewątpliwie jednak przywiezie się sporo rzeczy, które polskiemu życiu będą odpowiadać, które je wzbogacą. To zaś, co przychodzi ze Wschodu, jest obce polskości, wypacza ją, wykoszlawia i znieprawia duchowo.

Skoro stwierdzamy, że jesteśmy w walce, to należy przypomnieć jeszcze jedną podstawową zasadę walki — zasadę koncentracji. Bokser stara się przy uderzaniu pięścią włożyć w tę pięść całą siłę swego ciała. Skuteczność ognia z karabinu maszynowego lub ognia artylerii osiągamy, skupiając pociski w celu. Dywizja, rozrzucona na postoju, koncentruje się, gdy ma iść do akcji. Emigracja walcząca musi zatem skupiać swe wysiłki, lub co najmniej zachowywać możliwość dokonania koncentracji w decydującej chwili.

Z punktu widzenia zasady koncentracji należy ocenić przeniesienie II. Korpusu do W. Brytanii, jako wydarzenie korzystne. Zarządzenie to prowadzi do skupienia emigracji wojennej na

jednym terenie. Skupienie to zwiększa szanse osiągnięcia większej skuteczności w wykonywaniu ideowo-politycznych zadań Emigracji.

Wśród działaczy emigracyjnych jest dużo pomysłów emigracji i osadnictwa w różnych krajach zamorskich. Żaden z krajów, przyjmujących osiedleńców, nie ma zamiaru przyjmowania osadników w dużej masie. Tu się mówi o kilku, tam o kilkunastu tysiącach. Gdybyśmy na to poszli, nastąpiłoby rozproszenie emigracji wojennej i zagubienie się jej wśród innych narodów. Wydzielony do specjalnych zadań w walce o niepodległość oddział Polskiego Narodu przestałby istnieć. Byłoby to niewątpliwie bardzo pożądane przez naszych nieprzyjaciół, starających się utrudnić nam życie i działanie wszelkimi dostępnymi im środkami.

Rozproszenie się na emigrację zamorską mogłoby być usprawiedliwione tylko w warunkach ostatecznej klęski, przesądzającej niemożliwość odzyskania niepodległości na całe pokolenia. A taka sytuacja nie istnieje. Ze zrobionego poprzednio przeglądu sytuacji międzynarodowej wynika, iż obecny stan rzeczy jest niepewny i nietrwały, że nie może ustalić się na długo. Ponieważ w życiu zdarzają się i rzeczy najgorsze, to czarnowidze z usposobienia mogą przewidywać, że położenie ulegnie zmianie na jeszcze gorsze. Dopóki to jednak nie nastąpiło, to nie należy postępować według hasła „ratuj się kto może" i rozlatywać się na wszystkie strony. Obrót spraw na lepsze można przewidywać z szansami prawdopodobieństwa co najmniej takimi, jak obrót spraw na gorsze. Na rozproszenie się będzie zawsze czas. Dopóki istnieje możliwość pozostawania w gotowości do uchwycenia szczęśliwej okazji, trzeba tę gotowość zachować. Skupienie się na jednym terenie zwiększa szanse dobrego wykorzystania każdej sprzyjającej okazji.

Skupienie emigracji na jednym terenie zwiększa kłopoty i trudności organizacyjne. Niewątpliwie łatwiej jest zorganizować małą ilość ludzi, niż dużą. Lecz z małą ilością ludzi nie można wykonać zadań wielkich i trudnych — a zadania Emigracji są właśnie wielkie i trudne.

Spotyka się między nami pewien gatunek ludzi, poszukujący łatwego życia, który powiada: „a niech część wróci do Kraju, część wyjedzie do Brazylii, czy Argentyny, to *my* będziemy mieli łatwiejsze zadanie." To *my* nie oznacza wszystkich Polaków, ono oznacza niewielką ilość ludzi, siedzących po różnych instytucjach, chcących, by im było

łatwo pracować i wygodnie żyć. Trzeba im ich „zadanie" ułatwić — powysyłać na emeryturę, odsunąć od wszelkiego wpływu na wykonywanie tych wszystkich wielkich i trudnych zadań, do których nie dorośli ani rozumem, ani sercem, ani charakterem. Obca, a wroga polskiej wolności propaganda też zmierza do rozbicia, rozproszenia i liczebnego osłabienia emigracji.

Brytyjskie rozwiązanie sprawy II. Korpusu przewiduje również przywiezienie tutaj i rodzin żołnierzy, rodzin, pozostających dotąd w Indiach, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Połączenie rodzin oznacza dla wielu ludzi powrót do normalnego życia. Życie żołnierskie w czasie wojny nie jest przecież życiem pełnym i normalnym. Nie można tak żyć całe życie. Rozwiązanie to wnosi również więcej stałości. W wojsku w czasie wojny żyje się z dnia na dzień, a teraz można będzie zastanowić się nad przyszłością i jako tako nią pokierować. Jako-tako, bo pełnej swobody rozporządzania sobą jeszcze mieć nie będziemy.

Przeniesienie II. Korpusu do W. Brytanii ma różne dobre strony i daje różne nowe możliwości. Ujemne strony każdy z nas dobrze czuje i rozumie. Zamiast jednak tracić czas na biadania o stronach złych, trzeba chwycić te szanse i możliwości, które można wykorzystać na nasze dobro i brać się do roboty.

Każdy z nas ma wrócić do Polski z bagażem. Z takim bagażem, co się go niesie w rękach i na plecach oraz z takim, co się ma w głowie i w sercu. W sercu mamy zawsze nosić obraz Polski, przywiązanie do mowy ojczystej, dumę ze swej narodowej przynależności — to się rozumie samo przez się, o tym nie trzeba mówić, to wystarczy czuć. W głowach musimy przywieść dużo nowego doświadczenia i wiedzy.

Nowych doświadczeń, nowej wiedzy o świecie, o innych krajach i narodach, ich życiu, ich dążeniach i zamiarach nazbieraliśmy sporo. Różne nasze rozczarowania i błędy naszej polityki przed wojną i w czasie wojny wynikały stąd, iż zamało wiedzieliśmy o zewnętrznym świecie poza Polską i za mało rozumieliśmy świat.

Spójrzmy na politykę angielską, jak ona pomimo robionych błędów i niepowodzeń zawsze jakoś w końcu dochodzi do swych celów. Hitler powiedział kiedyś, że z Anglią nie można wygrać wojny, bo Anglia wojuje tylko wtedy, gdy cały świat wojuje po jej stronie. Możemy powiedzieć o sobie, że zawarłszy sojusz z Anglią osiągnęliśmy to, że cały świat walczył po

naszej stronie przeciw Niemcom i dlatego wojnę z Niemcami wygraliśmy. Polityka angielska dlatego osiąga swe cele, że Anglicy są narodem wędrującym po świecie, narodem kupców, marynarzy i podróżników. Oni wiedzą co się dzieje na całym świecie i stosują do tego swoją politykę. Oni nie zaczną żadnej wojny, jeżeli nie są pewni, że nie znajdą się w tej wojnie odosobnieni.

Jest nas dziś parę setek tysięcy ludzi, którzy przewędrowali kawał świata i z wielu pieców jadali chleb. Każdemu z osobna może się wydawać, że to właśnie on osobiście nabrał tej wiedzy i doświadczenia. Oczywiście tak jest, ale skoro w jednym narodzie są setki tysięcy ludzi z tą nową wiedzą, to Naród Polski, jako całość, ma więcej znajomości świata, niż miał przed wojną i ta znajomość może być wykorzystana do prowadzenia lepiej pomyślanej polityki narodowej. Narodowa polityka, prowadzona przez rząd, może być tylko wtedy skuteczna, gdy ma zrozumienie i poparcie w szerokich sferach społeczeństwa. Może się zdarzyć, że zdolny minister, czy ambasador wymyśli coś mądrego w polityce zagranicznej, ale z tego nic nie wyjdzie, jeżeli społeczeństwo go nie zrozumie i nie poprze. Odwrotnie, jeżeli taki minister wymyśli coś niewłaściwego, a nie ma w społeczeństwie dość ludzi, którzy zauważą i skrytykują błąd, to z tego wynikają nieraz bardzo ciężkie dla narodu skutki.

Emigracja ma więcej znajomości świata, niż Kraj, ale Emigracja nie zna dobrze zmian, które zaszły w wewnętrznym życiu społeczeństwa w Kraju. Ponad to nie wszyscy ludzie na emigracji mają jednakowe doświadczenie, nie wszyscy nauczyli się tego samego. Jedni byli w Rosji, drudzy na Środkowym Wschodzie, inni we Francji, jeszcze inni w Niemczech, w Anglii, w Ameryce. Żaden z nas nie powinien myśleć, że ważne jest tylko to, co on właśnie przeżył, doświadczał i nauczył się. *Ważna jest suma doświadczeń Narodu, jako całości*, bo tylko ta suma może zaważyć na naszych losach. Żeby zaś ta suma powstała, powinniśmy mieszać się między sobą, wymieniać doświadczenia, uczyć jeden drugiego naprzemian, tego co każdy z nas nauczył się z osobna. Należy dążyć do stałej wymiany zdań, opinji i informacji, między Krajem, a Emigracją oraz w łonie samej Emigracji.

Przeniesienie II. Korpusu do W. Brytanii ma tę dobrą stronę, że umożliwia zsumowanie doświadczeń dwóch odłamów emigracji, porobienie wspólnych wniosków i połączenie ich działalności. Ponad to, zarówno w II. Korpusie,

jak i na terenie W. Brytanii, są ludzie z Armii Krajowej oraz przybyli z Niemiec. Mamy więc przed sobą zadania uczenia jeden drugiego co każdy z nas wie, a złączywszy wiedzę, złączyć razem pracę i wysiłki poprzez wspólną organizację.

Stoimy w obliczu likwidacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wojsko jest państwową i narodową instytucją, więc oceniamy to wydarzenie, jako przykre i ciężkie. Wydarzenie to jest tylko logicznym skutkiem tego, że przestano uznawać nasz legalny Rząd i tego, że wojna się skończyła.

Po skończonej wojnie wszystko się demobilizuje. W normalnych warunkach żołnierz, który przesłużył lat pięć, czy sześć, tylko by się cieszył, że wraca do cywila, do domu, do rodziny. I słusznie — bo nie samą wojną naród i człowiek żyją. Położenie nasze jest jednak tego rodzaju, że Kraj nasz pozostaje pod obcą przemocą, że znaczna jego część została nam zabrana, że wielu z pośród nas nie ma swych domów, nie może odszukać rodzin. Demobilizacja jest przeprowadzana w kraju obcym, zamyka jeden okres w naszych wędrówkach oraz w naszej walce o wolność i stawia przed nami pytanie — co dalej? Co robić dalej, dokąd pójść?

Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednym zdaniem i nie można odpowiedzieć od razu. Lecz poniekąd szczęśliwie się układa, że nie ma nagłej potrzeby odpowiadać od razu, bo mamy duży okres przejściowy — dwa lata — na namyślenie się i na przygotowanie się. Czego my w ogóle chcemy od życia i świata — to my wiemy. Walczyliśmy o to przecież przez całą wojnę i w duszach naszych nadal z tego celu nie rezygnujemy. Praktycznie więc rzecz biorąc, trzeba sobie przemyśleć, co należy robić w ciągu najbliższych dwóch lat — jak je wykorzystać, czego się więcej nauczyć.

Najbliższy okres jest więc tylko okresem przygotowawczym i przejściowym. Skończyliśmy, przynajmniej narazie, walkę zbrojną i przechodzimy na inny rodzaj działalności. Nie tak jednak zupełnie dla nas nowy, bo wojsko nasze na obczyźnie było czymś więcej, niż tylko wojskiem. Było ono instytucją narodowego życia na obczyźnie, starającą się wypełnić różne braki, wynikające z przebywania na obczyźnie. Stąd mieliśmy w naszym wojsku prasę, wydawnictwa pism i książek, organizowaliśmy nauczanie i kształcenie wszelkiego rodzaju. Dziś nasze wysiłki muszą jeszcze bardziej być przeniesione na te niewojskowe zadania, z tą różnicą, iż należy je dzisiaj organizować w sposób nie wojskowy, lecz społeczny i że trzeba tę pracę znacznie bardziej rozszerzyć i pogłębić.

Zakończenie walki zbrojnej nie oznacza zakończenia walki o wyzwolenie Polski. Demobilizacja wojska polskiego nie oznacza demobilizacji duchowej. Rozwiązanie organizacji wojskowej nie oznacza końca zorganizowanego życia Polaków na Zachodzie. Zmieniamy jedynie jeden rodzaj walki na drugi i wobec tego zmieniamy jeden rodzaj organizacji na inny, tak, żeby forma organizacji odpowiadała zadaniom i rodzajowi walki. Żołnierz w wojsku nie myśli np. o potrzebach gospodarczych swoich osobistych oraz jednostek wojskowych. Zaopatrzenie przychodzi z góry, każdy dostaje co mu się należy na podstawie przepisów. W życiu cywilnym trzeba zdobywać chleb swój codzienny własnym pomysłem. Organizacja jednak jest w tych sprawach silniejsza od jednostki i może je załatwić znacznie lepiej. Dla zadań gospodarczych trzeba będzie organizować związki zawodowe, spółdzielnie wszelkiego rodzaju, spółki handlowe i tp. Okres przejściowy, to znaczy pobyt w Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, trzeba będzie wykorzystać na nauczenie się nie tylko zawodów, ale i organizowanie się do zbiorowego wykonywania zadań gospodarczych.

Organizowanie się jest również potrzebne dla zaspakajania potrzeb kulturalnych — uczenia się samemu, zakładania przedszkoli i szkół dla dzieci, czytelni i bibliotek, tworzenia kół muzycznych, związków sportowych i td. Trzeba będzie myśleć ponad to o zachowaniu łączności z Polakami w Kraju, w Niemczech, we Francji, w Ameryce oraz o pomaganiu tym, którzy są w gorszych od nas warunkach. Do tego też są potrzebne organizacje i instytucje specjalnego rodzaju. A to wszystko wymaga pracy i kosztuje pieniądze. Trzeba więc będzie dawać i jedno i drugie.

W wojsku zagadnienie dobrowolnego opodatkowania się na te wszystkie cele załatwiło się łatwo i prosto. Władze wojskowe zwracały się do wszystkich żołnierzy o wyrażenie zgody na dobrowolne opodatkowanie. Kto by w takich wypadkach protestował! Jednostka ludzka miała za całe zadanie wówczas tylko wyrazić zgodę i nie myśleć o tym więcej. Wojskowy aparat płatniczy wykonywał całą pracę potrącania składek z żołdu przy wypłacie i przelewał pieniądze tam, gdzie należy. Gdy jednak zabraknie organizacji wojskowej, to zadanie dobrowolnego opodatkowania się i zbierania składek staje się znacznie trudniejsze. Będzie ono wymagać od każdego czynnego stosunku, większej jeszcze świadomości i napięcia dobrej woli. Trzeba będzie samemu pamiętać,

żeby płacić składki, trzeba będzie samym stworzyć organizację do ściągania składek, zarządzać ich zużytkowaniem i kontrolować to zużytkowanie.

Słowem, na wszystkich odcinkach życia stoimy wobec konieczności wykonywania starego, dobrego spółdzielczego hasła — *swoje sprawy bierzmy w swoje ręce*. Trzeba się nauczyć, jak się to robi, uczyć się czynnej dobrowolnej pracy społecznej bez nakazów z góry, z własnej inicjatywy — wbrew oporom, trudnościom i przeszkodom, które będą. A będą, bo jesteśmy na obczyźnie, bo sprawy, które nas obchodzą, obchodzą tylko nas, nikomu na nich nie zależy, nikt w nich nie będzie nam pomagał, bo otaczające nas warunki życiowe nie będą się stosować do naszych potrzeb, wymagań i celów. W walce zdobędziesz swe prawo — prawo pozostawania Polakiem i czynnego dążenia do polskich celów.

Zasadniczo potrzebujemy do nowych zadań przestawić się tylko umysłowo. Jeśli bowiem chodzi o ogólną podstawę duchową, to pozostaje ona wciąż ta sama: dobrowolna, ochotnicza służba sprawie polskiej. Przecież nasze Siły Zbrojne na Zachodzie i Armia Krajowa były wojskiem też ochotniczym, a nie z poboru. Płacenie składek w wojsku na cele społeczne też nie było ustanowione przymusowo, lecz było wynikiem woli większości, zgodnie z zasadami zachodniej demokracji. Wojsko było tylko organizacją i maszynerią, która wypełniała narodowe zadania. Ta maszyneria dziś się kończy i trzeba, również dobrowolnie, tworzyć nową, całkiem inną.

Stosunek jednostki do zadań zbiorowych i stosunek zbiorowości polskiej do jednostki ulega jednak gruntownej zmianie, w porównaniu z życiem wojskowym, do którego ludzie przez kilka lat zdążyli się przyzwyczaić. Wojsko jest z natury swojej organizacją hierarchiczną, to znaczy, że jest oparte na zasadzie posłuszeństwa niższych stopni wyższym oraz na ustalonej prawem dyscyplinie i stosowaniu kar za niepodporządkowanie się tej dyscyplinie. Taki ustrój wojska jest niezbędny, ażeby było one zdolne do walki i wykonywania zadań, stawianych mu przez politykę państwa. Tak długo, jak nasze wojsko było uznawane za wojsko sprzymierzonego państwa i tak długo, jak nasze wojsko podlegało własnemu Rządowi, to było w naszym ogólnym interesie, by jednostki ludzkie podlegały hierarchii i dyscyplinie wojskowej. Ale gdy wojsko przechodzi pod obce rozkazy, to sytuacja całkowicie się zmienia i naszym dążeniem powinno się stać,

by poszczególni Polacy uzyskali jak najwięcej osobistej swobody i niezależności, bo wtedy właśnie będą mogli najlepiej służyć sprawie polskiej.

Swoboda i niezależność człowieka mają dwie strony — jedną duchową, drugą materialną. Bez podstaw materialnych, gospodarczych, człowiek nie ma przeważnie możności korzystać ze swojej swobody. Co człowiekowi na przykład, ze swobody prasy, jeżeli nie ma on pieniędzy na kupno gazety lub książki? — W interesie więc nie tylko osobistym, ale i w interesie sprawy polskiej leży, by jak największa liczba Polaków w jak najkrótszym czasie zdobyła niezależność materialną, gdyż dopiero wtedy powstaje prawdziwa możliwość działania na rzecz sprawy polskiej w nowych warunkach, kiedy już nie ma walki zbrojnej.

Gdy będziemy zarobkować, to będziemy mogli płacić składki na rzecz polskich organizacji kulturalno-oświatowych, organizacji pomocy Polakom, przebywającym w gorszych warunkach, okazywać osobiście pomoc rodzinom i krewnym w Kraju i nie będziemy potrzebowali liczyć się ze sztywnymi przepisami wojskowymi, ograniczającymi osobistą swobodę człowieka.

Niezależność materialna da więc możność do korzystania z tych wszystkich swobód i praw, jakie daje ludzkiej jednostce ustrój zachodnio-demokratyczny, choćby ta ludzka jednostka nie była obywatelem kraju. Jeśli jednak ten ustrój daje takie prawa i swobody, to z tego wynika obowiązek zarówno moralny, jak i interes osobisty oraz zbiorowy, szanowania tego ustroju i jego praw. Ponad to udowodniliśmy w przeglądzie międzynarodowego położenia, że interesy Zachodu i Polski są zasadniczo zbieżne.

W toczącej się walce między Wschodem i Zachodem, walce o to, jaki ustrój i jakie zasady życia mają obowiązywać na świecie, wybraliśmy zasady zachodnie. Nie jest to tylko sprawa gustu, kwestia przynależności do jakiejś partji politycznej — *jest w tym podstawowy interes Narodu Polskiego*. Przekonaliśmy się w ciągu sześciu lat wojny, że w świecie rządzonym zasadami totalitarnymi, to znaczy takimi, na jakich opierał się ustrój i polityka hitleryzmu i takich, jakimi rządzi się Sowiecka Rosja, nie ma miejsca dla niepodległej Polski. W świecie zaś, w którym zwyciężyłyby całkowicie zasady Zachodniej demokracji, Naród Polski może żyć i rozwijać się — najlepszy dowód w tym, że dają żyć nam, pozostałym na Zachodzie, choć nie jesteśmy obywatelami zachodnich krajów.

Jeśli nasze dążenia są zbieżne z tym do czego, ogólnie rzecz biorąc, dąży Zachód, to z tego wynika, że powinniśmy być lojalni i uczciwi w stosunku do polityki krajów, dających nam gościnność.

Ale, i to jest wielkie ale, ze zbieżności naszych zasadniczych interesów z interesami państw zachodnich, nie wynika, że polityka tych państw troszczy się o polskie interesy i że jej prowadzenie automatycznie załatwia nasze sprawy w duchu dla nas pożądanym. Każde państwo kieruje się w swej polityce tylko własnymi interesami. Nikt o nas i za nas nie będzie myślał. O wszystkim musimy myśleć i pamiętać sami. Jeżeli zachowamy twardość, jeżeli wykażemy nadal takież przywiązanie do naszych celów, jak wykazywaliśmy w walce zbrojnej, jeżeli zachowamy umiar i zdrowy rozsądek, a równocześnie stanowczość w działaniu — to wówczas możemy być uznani za użytecznych, a wtedy będziemy mieli szanse, że i nasze interesy będą uwzględnione.

Słowem, wszystko zależy od tego, jak będziemy umieli sobie poradzić w nowych warunkach. „Pomagaj sobie samemu-potem dopomoże ci każdy" powiedział niemiecki filozof Niezsche. I tak jest zawsze w życiu: jak człowiek własnym wysiłkiem założy jakiś warsztat i interes ten pójdzie, to dopiero wtedy uzyska kredyt na jego rozszerzenie. Nie na początku.

Demobilizacja wojska, powtarzamy, nie oznacza demobilizacji psychicznej, duchowej, demobilizacji nastrojów. Równocześnie z tym następuje nowa mobilizacja do nowej ochotniczej armii, zmierzającej do tych samych celów, ale w innych warunkach i innymi środkami. Jest to mobilizacja mózgów i woli. Mózgów — bo żadnych gotowych recept na to, co i jak należy robić, nikt za nas nie wymyśli. Na początku możemy sobie ustalić zadania tylko ogólnie, a potem zbiorowym wysiłkiem rozpracowywać szczegóły, uzupełniać i udoskonalać. W tej pracy każda myśl jest warta rozważenia, każda rada — zastanowienia się nad nią. Nie należy obawiać się swej nieumiejętności i braku wprawy. Każdy początek jest trudny, lecz nie święci przecież garnki lepią. *Przestajemy teraz za sprawę polską umierać, a zaczynamy dla niej żyć i pracować.*

ROZDIAŁ VI.

JAKIEJ POLSKI CHCEMY.

Przede wszystkim chcemy Polski wolnej. Tu zgadzamy się i rozumiemy się wszyscy. Polska wolna znaczy, że rządzimy się w Kraju sami, że mamy taki rząd, jaki sobie wybierzemy, ustrój i prawa, jakie postanowimy. Inni dodadzą, że chcą Polski demokratycznej, Polski wielkiej, Polski silnej. Te wszystkie określenia wymagają już dokładnego omówienia, bo nie każdy, wymawiając powyższe słowa, myśli tak samo i ma takie same cele na widoku. Można się bardzo znacznie różnić w tym, co trzeba robić, by Polska była wielka i silna.

Widzimy, że narody brytyjski i amerykański stworzły wielkie i silne państwa, stały się bogate i szczęśliwe, mając ustrój demokratyczny i szanując prawa człowieka. Rosja Sowiecka jest też państwem wielkim i silnym, ale osiągnęła ten cel kosztem sponiewierania ludzkich praw i uczynienia swych obywateli niewolnikami. Chyba nie ma żadnej wątpliwości, że sowiecka droga do siły nie odpowiada naszym gustom, naszej kulturze i narodowemu charakterowi. Ponad to droga ta nie prowadzi do wolności, bo Polska, którąby poszła drogami niemieckimi, czy rosyjskimi, przestałaby być sobą, stałaby się wkrótce częścią Niemiec lub Rosji. My nie tylko jesteśmy inni od Niemców i Rosjan — my musimy być inni, jeżeli chcemy istnieć, jako naród.

Droga życia Zachodu odpowiada o wiele bardziej naszym gustom i naszym interesom. Wobec tego powiadamy, że chcemy *Polski Demokratycznej* w zachodnim rozumieniu tego słowa. To trzeba pamiętać, bo na Wschodzie też mówią o demokracji, a naprawdę zmierzają do komunistycznego niewolnictwa.

Demokracja oznacza przede wszystkim wolność człowieka-wolny obywatel w wolnym państwie. Ale człowiek, żyjąc w społeczeństwie, nigdy nie jest całkowicie wolny, nie może robić wszystkiego, co mu się podoba, ulega różnym ograniczeniom. W ustoju demokratycznym wszelkie ograniczenia wolności wynikają z interesu publicznego i są ustanowione prawem. Prawo zaś jest ustanawiane przez wybranych przedstawicieli społeczeństwa, nie jest narzucane przez widzi-mi-się władz. W ustroju demokratycznym obywatel może zaskarżyć do sądu władze państwowe za bezprawne

działania. Tam, gdzie obywatel takiego prawa nie posiada, tam nie ma demokracji.

Według słynnego określenia amerykańskiego prezydenta, A. Lincolna, demokracja — to rządy ludu, przez lud, dla ludu. Są to rządy większości z poszanowaniem praw mniejszości. Jest to ustrój, w którym cały naród interesuje się sprawami państwa i ma zapewniony wpływ na bieg spraw państwowych. Skoro duża liczba jest jednym z warunków siły, to im więcej ludzi czynnie dba o interesy państwa, tym więcej jest możliwości uczynienia państwa silnym. Skoro demokracja otwiera szeroko drogę człowiekowi do wykształcenia i nauki, sądzi o człowieku według jego wartości dla społeczeństwa, a nie według pochodzenia, to demokracja stwarza warunki dla wydobycia z pośród narodu jak najwięcej utalentowanych i uzdolnionych ludzi i użycia ich wiedzy, talentów i zdolności do pomnożenia dobrobytu i podniesienia poziomu kultury społeczeństwa. Demokracja daje więc najwięcej sposobności dla materialnego i duchowego postępu, a oba te wyniki są niezbędne dla osiągnięcia wielkości i siły państwa.

Wypowiedzieliśmy poprzednio pogląd, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku okazaliśmy się niezdolni do demokratycznego rządzenia się. Po stwierdzeniu wartości i przydatności demokratycznego ustroju w ogóle, należy postawić sobie pytanie, czy Naród Polski dojrzał już do prawdziwej demokracji /nie tej sowieckiej, ale zachodniej/?

Dla odpowiedzi na to pytanie trzeba uwzględnić nie tylko doświadczenia Polaków na emigracji, ale przede wszystkim te przemiany, jakie Naród Polski przeszedł w Kraju. Stwierdziliśmy już raz, iż dzięki rozpowszechnieniu się oświaty i czytelnictwa w ciągu dwudziestu lat niepodległości, cały Naród Polski we wszystkich swych warstwach zrozumiał znaczenie wojny i cały dobrowolnie włączył się do walki o wolność.

Można powiedzieć, że Naród Polski po rozbiorach, zakończonych w 1795 roku, przeszedł trzy stopnie rozwoju: powstania 1830 i 1863 roku przeprowadziła niemal wyłącznie szlachta; po 1863 r., kiedy zaczął się rozwijać przemysł, powstała klasa robotnicza i ona, zorganizowawszy się w Polskiej Partii Socjalistycznej, podjęła sztandar walki o niepodległość; w tej wojnie do walki o niepodległość włączyła się cała masa chłopska i chłopi dziś prowadzą główną opozycję wobec narzuconego Polsce reżimu.

Jesteśmy więc już narodem politycznie dojrzałym i świadomym we wszystkich warstwach, czyli, że główny

warunek do demokratycznego rządzenia się jest spełniony. Polacy, przybyli z Zachodu, mogą wnieść znajomość zachodnich praktyk demokratycznych. Z tym jednak trzeba być ostrożnym, bo nie wszystko będzie pasować do Polski. Ważne jest przyjęcie i praktykowanie zasad demokracji, jak poszanowanie praw jednostki, rządy większości z uznawaniem praw mniejszości, niezależność sądów — ale przenosić żywcem różne instytucje i naśladować na ślepo nie należy. Gdy chodzi o to *jak*, jakimi sposobami należy praktykować zasady demokratyczne, to drogę trzeba znaleść samemu, w dostosowaniu do polskich warunków i tradycji.

Czasy okupacji niemieckiej, powszechność ucisku i terroru, ogólne zubożenie społeczeństwa — wszystko to przyczyniło się do zacierania różnic między poszczególnymi grupami społeczeństwa, wyrównało poziom życia, zrodziło poczucie powszechnej solidarności i równości. Jest to jeden więcej warunek dla dobrego funkcjonowania demokratycznego ustroju. Wreszcie pierwiastki demokratyzmu były bardzo silne w Armii Krajowej, której członkowie byli przez cały czas żołnierzami i obywatelami równocześnie. Walczyli oni zbrojnie i w tym samym czasie prowadzili narodową politykę.

Wprowadzenie w Polsce prawdziwie demokratycznego ustroju może mieć ponadto dobre skutki w polityce zagranicznej. Polska ma dużo sąsiadów, mniejszych od niej narodów. Żaden z nich, podobnie, jak i my, nie miał w tej wojnie dość sił dla obrony swej wolności. Połączenie wszystkich sił w jedną całość mogłoby znacznie poprawić sytuację, zarówno ich, jak i naszą. Na przeszkodzie stała jednak nieufność do polskiego nacjonalizmu i przedwojennego ustroju polityczno-społecznego, bo te otaczające nas mniejsze narody są w większości demokracjami chłopskimi.

Pełna więc demokratyzacja ustroju Polski stwarzałaby warunki utworzenia związku narodów, prowadzącego, wspólną politykę zagraniczną i mającego wspólne dowództwo sił zbrojnych. Głównym bowiem warunkiem dla powstania takiej federacji jest zaufanie, przebieg zaś wojny, okupacja niemiecka i polityka sowiecka, nauczyły nas wszystkich poglądowo, że w pojedynkę nie damy sobie rady z wielkimi sąsiadami i że jeden nie wypolitykuje sobie lepszych warunków kosztem innych.

Wreszcie demokratyzacja ustroju stwarza lepsze warunki do współdziałania z wielkimi demokracjami Zachodu i uzyskiwania od nich pomocy w potrzebie. Wspólność ustroju

łatwo bowiem rodzi wspólność interesów gospodarczych, handlowych i politycznych, a ponad to stwarza podstawy do uczuć sympatii w szerszych masach społecznych, które wywierają wpływ na politykę narodów. Jak wiele ta sympatia znaczy, przekonaliśmy się na uchodźstwie wielokrotnie, a nieraz bardzo dotkliwie.

Ustanowienie demokratycznych rządów nie przesądza o tym, jaki ma być ustrój społeczny i gospodarczy. Demokracja oznacza jedynie rządy większości, powstające drogą powszechnego głosowania. Większość zaś może być prawa i lewa, postępowa i konserwatywna, lub nawet reakcyjna. Czasem większość się zmienia i zmieniają się wtedy rządy, które raz są lewe, a drugi raz prawe — jak większość narodu sobie życzy.

Są wszelkie dane do sądzenia, że większość narodu w Polsce będzie sobie życzyć gospodarczego i społecznego postępu oraz sprawiedliwości społecznej, wyrażającej się w tym, by każdy obywatel miał zapewnioną pracę, środki do życia i możność uczenia się; by nie było nadmiernych różnic w podziale dochodu społecznego, to znaczy, by nie było nędzy obok bogactwa, względnie, by nie pozwalać na bogactwo jednych, dopóki nędza drugich nie zostanie usunięta. Wykonanie tych życzeń wymaga przeprowadzenia szerokich reform społecznych i gospodarczych.

Myśląc o przyszłości Polski, należy z góry zająć stanowisko wobec zmian, które już w Polsce zaszły, a w szczególności wobec tych reform społecznych i gospodarczych, które przeprowadza popierany przez Rosję Sowiecką „rząd tymczasowy."

Słyszymy i czytamy o reformie rolnej, o socjalizacji przemysłu i t.p. Słowa brzmią dla wielu z pośród nas, którzy zawsze byli zwolennikami reform społecznych, całkiem sympatycznie. Ale co się kryje pod tymi słowami? — Stare łacińskie przysłowie mówi, że gdy dwóch ludzi czyni rzecz tę samą, nie jest to to samo. Powiedzmy, że dwóch ludzi jednego dnia kupuje w sklepie rewolwery. Jeden z nich jest policjantem, a drugi bandytą. Czy można zatem twierdzić, iż czynią oni to samo, jeżeli i cel i użytek z rewolweru ma być zupełnie odmienny? — Trzeba więc zważać nie tylko na to, co się robi, ale kto robi i po co.

Z reformami, przeprowadzanymi w Polsce rzecz ma się podobnie, jak z tym kupnem rewolweru. Weźmy na przykład socjalizację przemysłu. Przed wojną kartele przemysłowe

często gospodarowały w ten sposób, że produkowały mało towaru i sprzedawały go drogo i nie rozbudowywały przemysłu. Cierpiał na tym interes państwa, jego zdolności obronne i cierpiał konsument, którego potrzeby nie były zaspakajane. Projekty socjalizacji, względnie nacjonalizacji, bo to jest w gruncie rzeczy to samo, zmierzały do tego, by państwo, przejąwszy własność przemysłu, np. żelaza i węgla, prowadziło taką politykę, by produkować więcej, a sprzedawać taniej. Ponieważ większość przemysłu w Polsce należała do zagranicznych kapitalistów, nacjonalizacja miałaby jeszcze ten dobry skutek, że zyski pozostawałyby w Kraju, a nie byłyby wywożone za granicę.

Zdawało by się zatem, że „rząd tymczasowy" w Polsce, nacjonalizując przemysł, robi rzecz dobrą dla Polskiego Narodu. Przyjrzawszy się jednak bliżej temu, co się w Kraju dzieje, zmieniamy zdanie. Na miejsce bowiem wywozu zysków pieniężnych za granicę, jak było dawniej, mamy wywóz węgla za darmo lub za pół darmo do Rosji. Górnik jest opłacany źle, polski nabywca ma mało węgla i płaci za niego drogo. Można więc twierdzić, że nacjonalizacja przemysłu nie została przeprowadzona w interesie polskiego społeczeństwa, lecz głównie po to, by Rosji było łatwiej zabierać owoce polskiej pracy.

Z reformą rolną jest podobnie. Niewątpliwie było naszą winą, iż nie doprowadziliśmy przed wojną reformy rolnej do końca. Ogółem pozostało jednak wielkiej własności, jeśli chodzi o ziemię orną, tylko 15% całego obszaru. Nowi władcy Polski narobili wielkiej wrzawy, że są dobroczyńcami polskiego chłopa, bo mu oddali całą ziemię. Nawet zresztą nie całą, bo zostały duże majątki państwowe i różnych instytucji, jak samorządy i uniwersytety. Równocześnie chłop został obrabowany z inwentarza, a w Kraju siedzi obce wojsko i objada Kraj za darmo. Znowuż nie widać w tej reformie społecznego zysku, którego chcieli polscy reformatorzy przedwojenni.

W Łodzi przed wojną było bezrobocie w przemyśle włókienniczym i bezrobotni żyli z zapomóg. Dziś Łódź pracuje, bo przerabia bawełnę sowiecką dla Sowietów. Płace robotnicze są przy tym tak niskie, a ceny są takie, że przedwojenna zapomoga dla bezrobotnego zapewniała lepsze warunki życia, niż obecna praca dla Sowietów. Bo to jest praca dla Sowieckiej Rosji, a nie na dobro i pożytek własny.

Wszystkie te reformy zostały więc przeprowadzone głównie dla potrzeb Rosji i dla ułatwienia władzy reżimu,

gdyż rząd, będąc właścicielem fabryk, ma wszystkich zatrudnionych w ręku i groźbą zwolnienia może wywierać na ludzi nacisk polityczny.

Powtarzamy, że idea tych reform była wyznawana przez wielu ludzi przed wojną, a w czasie wojny Parlament Polski Podziemnej uchwalił i nacjonalizację wielkiego przemysłu i dokonanie reformy rolnej. Wprowadzenie tych uchwał w życie było niemożliwe, bo Kraj był okupowany przez Niemców. Dziś reformy zostały wykonane przez kogo innego i nie tak, jak trzeba z punktu widzenia interesów Narodu Polskiego.

Czy wszystko da się z powrotem zmienić w razie zmian politycznych na świecie i uzyskania przez Polskę prawdziwej wolności? — Nie wszystko, bo historia nie zna drogi wstecz. Chęć sklejenia z powrotem np. rozparcelowanego majątku byłaby niedorzecznością. Procesy społeczne i gospodarcze są nieodwracalne. Nie można przerobić jajecznicy z powrotem na całe jajka do gotowania na twardo. Trzeba będzie rozpoczęte procesy przemian społecznych i gospodarczych prowadzić dalej, nadając im tylko inny kierunek i inaczej gospodarując.

Zresztą istota rzeczy polega właśnie na tym, kto, jak i dla kogo, na czyje dobro, gospodaruje, a nie na tym, jak się dana reforma nazywa i co mówi propaganda. Nie myślmy nigdy o tym, by przywracać do życia przeszłość, bo to jest i niemożliwe i niepożądane. Myślmy i dążmy do tego, byśmy mieli możność budowania przyszłości według własnej woli.

Patrzenie w przyszłość jest naturalną postawą ludzi młodych, bo nie mają oni wiele wspomnień, życie jest przed nimi, chcieliby oni, by to życie ułożyło się dobrze, mają ambicję i energię w dążeniu do wykonywania swych pomysłów i pragnień. Przywiązanie do wspomnień cechuje ludzi starych, bo większa część ich życia jest poza nimi. Nie znaczy to, by ludzie starzy nie dbali o przyszłość — dbają o nią nieraz bardzo, zwłaszcza gdy mają dzieci i wnuków. Jak często się zdarza, że stary ogrodnik sadzi owocowe drzewa, choć wie, że nie dożyje czasu, by jeść owoce z tych drzew!

Ludzie starzy mają jednak skłonność do wyobrażania sobie przyszłości taką, jakie było życie za dni ich młodości, a to jest zwykle niemożliwe, a ponadto to młode pokolenie, o którego przyszłość właśnie chodzi, chce inaczej ukształtować życie. Stąd wynika, że ideowe i polityczne nieporozumienia między starym i młodym pokoleniem są zjawiskiem powszechnym we wszystkich krajach. Jeśli się chce przewidywać przyszłą politykę jakiegoś kraju, to trzeba zbadać, co i jak myślą ludzie w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat, bo za dwadzieścia lat oni będą na decydujących stanowiskach i będą próbowali wykonywać swe pomysły.

Polską rządziło przez dwadzieścia lat niepodległości pokolenie ludzi, którzy walczyli o niepodległość w latach 1900-1918. Pokolenie to jest odpowiedzialne za to, co się dotychczas w Polsce i z Polską działo, za politykę, za wojnę, za wychowanie młodego pokolenia, za to, czego tych młodych nauczyli, za to, jak rozporządzali krwią i życiem młodzieży, zawsze gorącej i chętnej do poniesienia ofiary, szukającej okazji do bohaterstwa. Zasługi i winy tego pokolenia oceni historia. Niewiele już ich pozostało w czynnym życiu. Lecz ci, co zostali, wciąż zachowują swój dawny nawyk — hamują dostęp młodych do decydowania o przyszłości, która ma być przecież właśnie tych młodych przyszłością. Hamują, choć nie potrafią już podołać dzisiejszym zadaniom i dlatego, że zostało ich mało i dlatego że już są zmęczeni i dlatego, że znaczna część ich życiowego doświadczenia jest przestarzała, nieodpowiednia dla zmienionego świata.

Dojrzałość i starość ma zwykle tę przewagę nad młodością, iż posiada doświadczenie. W dzisiejszych czasach rozwój wydarzeń, postęp techniczny i wszelkie zmiany społeczne następują jednak tak szybko, iż nabyte doświadczenia szybko tracą wartość i ciągle trzeba się uczyć czegoś nowego. Ponad to pokolenie, wychowane w Niepodległej Polsce ma już za sobą niesłychanie bogate doświadczenie, a będąc umysłowo giętsze, umie prędzej uczyć się rzeczy nowych i przystosowywać się do zmienionych warunków życia. Sięgnijmy do przykładu z życia wojskowego; porównajmy kapitana lub majora między 30-40 rokiem życia, który miał szczęście przebyć kampanje wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i pułkownika, lub generała w wieku około lat 60-ciu, który miał nieszczęście przesiedzieć całą wojnę w niewoli. Kto z nich ma dzisiaj więcej wartościowego doświadczenia i kto się nadaje lepiej do dowodzenia na współczesnej wojnie? — Odpowiedź nie nasuwa wątpliwości. A tak samo jest i z polityką ogólną.

Stare pokolenie było romantyczne, lubujące się w cierpiętnictwie, działające w pojedynkę lub prowadzące partyzantkę, wojskową, czy też polityczną, nadrabiające osobistym bohaterstwem braki narodowego życia. Nie umiało ono ani

zorganizować, ani pokierować działaniem wielkich mas, uzbrojonych we wszystkie środki, jakie dziś dać może nowoczesna technika. Rezultatem były ogromne i bezowocne straty. Młodsze pokolenie jest trzeźwiejsze, umie lepiej kalkulować, lepiej obliczać, lepiej zaplanować działalność. Młodsze pokolenie nie lubuje się w cierpieniu i nie roztkliwia się nad samym sobą. Cierpienie i klęska są w życiu nieuniknione, ale nie są przecież życiową wartością i życiową zasługą. Trzeba umieć swe cierpienia znosić po bohatersku, z zaciśniętymi zębami i dążyć do ostatecznego zwycięstwa. Jesnostka może i powinna być gotową do ofiary życia za sprawę zbiorową. Ale walka zbiorowa musi być tak pomyślana i pokierowana, by jak najmniej ludzi zginęło, a zwycięstwo zostało osiągnięte. Celem walki jest zwycięstwo, a nie popisywanie się bohaterstwem. Tylko przy takim stosunku do zagadnień polityki i wojny Naród Polski może odzyskać i utrwalić swą niepodległość.

Przeszłość jest rzeczą cenną, lecz w przeszłości są zawsze rzeczy, które obciążają, utrudniają, marsz w przyszłość. W starym domu, przechodzącym z pokolenia na pokolenie jest dużo kurzu i dużo nagromadzonego rupiecia, którego się nie wyrzuca, bo a nuż, może się przydać. Lęgną się w tym wszystkim mole i kurz pokrywa wszystko coraz grubszą warstwą. Dopiero pożar zmusza do postawienia nowego, lepszego domu i zaprowadzenia nowego ładu.

Wielki poeta europejski, Goethe, przedstawia rozmyślania dojrzałego człowieka, który przesiedział całe życie w swym domu, wśród rzeczy, nagromadzonych przez przodków, a bezużytecznych dla niego. Mówi ten człowiek do siebie.

„I zamiast tonąć w dziedzicznej stęchliźnie
Lepiej, bym to wszystko w hulankach postradał:
To, coś po ojcach otrzymał w spuściźnie,
Zdobywaj, abyś je posiadał!"

Burza dziejowa pozbawiła nas ogromnej części spuścizny po naszych ojcach. Mamy tę spuściznę zdobyć sami, a nie odziedziczyć ją z mocy testamentu, łatwo, z ręki do ręki. Gdy zdobędziemy tę spuściznę w walce, to będziemy ją naprawdę posiadać. Naszą wówczas będzie swobodnie budowana przyszłość.

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ I. — Ogólne zadania Emigracji.

Ogólne zadania Emigracji są te same, co i całego Narodu Polskiego. Między Emigracją polską, a Krajem nie ma sporu w sprawie ustroju społeczno-gospodarczego. Emigracja wojenna powstała w wyniku dążenia do walki zbrojnej o wolność w ramach europejskiej całości i pozostaje nadal na Zachodzie w celu prowadzenia walki o wolność środkami politycznymi. Różnice zadań między Krajem i Emigracją dotyczą szczegółów i sposobów prowadzenia walki. Rola Emigracji w stosunku do Narodu jest służebna. Celami Polskiego Narodu są: *a*) wieczne trwanie; *b*) stały wzrost duchowej i materialnej siły; *c*) urzeczywistnienie ideału społecznej sprawiedliwości. Emigracja jest oddziałem wydzielonym przez Naród do spełnienia zadań specjalnych, niemożliwych do wykonania w Kraju, znajdującym się pod uciskiem obcej przemocy.

ROZDZIAŁ II. — Dlaczego tak się stało, jak się stało.

Trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie dostrzegliśmy sygnałów nadchodzącej burzy dziejowej i dlaczego nie byliśmy do niej dostatecznie przygotowani umysłowo i materialnie. Przyczyną główną był brak doświadczenia w rządzeniu państwem, spowodowany 123 latami braku niepodległości. Błędy naszej polityki ogólnej i gospodarczej, w tym mają swe źródło. Największe postępy uczyniła Polska Niepodległa w dziedzinie oświaty powszechnej i ustawodawstwa społecznego. Na dobro nauczania powszechnego należy zapisać, iż cały Naród zrozumiał znaczenie wojny. Wartość bojowa i umiejętność polskiego żołnierza w posługiwaniu się nowoczesnymi narzędziami walki, również należy przypisać oświacie. Ciężar prowadzenia wojny spadł głównie na pokolenie, wychowane w Polsce Niepodległej. Niedorozwój gospodarczy uniemożliwił wykorzystanie pełni sił duchowych Polskiego Narodu w tej wojnie.

ROZDZIAŁ III. — Polityka zagraniczna i wojna.

Polska uzyskała w 1918 r. niepodległość, umiejętnie wykorzystując zmianę układu sił politycznych i wojskowych w Europie. W celu zabezpieczenia niepodległości zawarliśmy sojusze z Francją, W. Brytanią i Rumunią. Sojusze z Francją i W. Brytanią umożliwiły nam odbudowę Rządu i Wojska na Zachodzie, oraz przyjęcie czynnego udziału w Wojnie. Sojusz z W. Brytanią dał możność ewakuacji wojska i części ludności cywilnej z Rosji. W oparciu o sojusze wygraliśmy wojnę z Niemcami. Nie odzyskaliśmy niepodległości na skutek zwycięstw i polityki Rosji. Walka zbrojna w ramach Zachodu i zachodnimi środkami technicznymi była skuteczniejsza i kosztowała mniej ofiar, niż opór w Kraju. Pozostanie na Emigracji oznacza dalszą zgodę na działanie w ramach polityki zachodniej.

ROZDZIAŁ IV. — Świat, Europa i Polska.

Konieczne jest dokonanie przeglądu sytuacji politycznej na świecie, by sprawdzić, czy pozostawanie na Zachodzie i podporządkowanie się zachodniej polityce jest w polskim interesie.

a) *Świat.* — O międzynarodowej sytuacji na świecie, o pokoju i wojnie decydują dziś trzy państwa: Stany Zjednoczone, Imperium Brytyjskie i Sowiecka Rosja. Przywrócenie Niepodległości Polski zależy od układu stosunków i sił między tymi trzema państwami.

b) *Stany Zjednoczone* — są dziś największą i najbardziej różnostronną siłą wojskową na świecie. Interesem Stanów Zjednoczonych jest wolny handel. Rozpowszechnienie się systemu sowieckiego godzi w interesy gospodarcze Stanów Zjedn. Rozwój techniki pozbawił Stany Zjednoczone przywileju całkowitego bezpieczeństwa.

c) *Imperium Brytyjskie.* — W. Brytania przestała być najsilniejszym państwem morskim. Stany Zjednoczone są trzykrotnie silniejsze na morzu. Istnienie Brytyjskiego Imperium zależy od przyjaźni Stanów Zjedn. Polityka brytyjska podporządkowuje się amerykańskiej. Interesy brytyjskie i amerykańskie są w wielu sprawach takie same. W. Brytania mimo wygrania wojny nie zyskała bezpieczeństwa. Bezpośrednie zagrożenie przez Rosję, jako rezultat rosyjskich zwycięstw i rozwoju techniki.

d) *Rosja.* — Opanowanie znacznej części Europy. Ogromne straty gospodarcze i ludzkie. Rosja nadrabia straty, eksploatując Europę. Właściwa Rosja jest osłabiona. Na Dalekim Wschodzie sąsiadem Rosji stały się Stany Zjednoczone, które są silniejsze od Japonii. Wzmocnienie się Chin jest niebezpieczne dla Rosji. Niemcy i Japonia mogły atakować Rosję tylko wzdłuż, z zachodu lub wschodu, Anglosasi mogą to robić ze wszystkich stron — strategiczne położenie Rosji jest więc gorsze, niż przed wojną.

e) *Europa* — nie istnieje dziś, jako siła wojskowa. Najsilniejszą armią lądową w Europie Zachodniej jest dziś armia brytyjska. Odbudowa Europy wymaga czasu. W. Brytania nie ma dziś w Europie żadnego silnego sojusznika. Obawy przed skomunizowaniem Europy minęły. Podział Europy i świata na dwa bloki stał się faktem bez wszelkich umów.

f) *Polska.* — Przyszłe losy Polski i całej Europy zależą od rozwiązania sprawy Niemiec. Okupacja części Niemiec przez Rosję uzasadnia okupację Polski. Włączenie Wschodnich Niemiec do systemu sowieckiego powoduje włączenie do tego systemu również i Polski. Rozwiązanie sprawy niemieckiej zgodnie z projektem anglo-saskim zadowoliłoby zasadnicze interesy Polski. Naród Polski w Kraju nie ma żadnego wpływu na politykę zagraniczną w sprawie Niemiec. Emigracja powinna wziąć tę sprawę w swoje ręce.

ROZDZIAŁ V. — Położenie własne Emigracji i jej zadania.

Zakończenie walki zbrojnej o wolność Polski nie oznacza zaniechania walki w ogóle. Walka jest prowadzona dalej środkami polityczno-organizacyjnymi. Emigracja jest poza zasięgiem przemocy fizycznej Sowieckiej Rosji, może więc ona podjąć się wielu zadań,

niemożliwych do wykonania w Kraju. Emigracja przechowuje legalne instytucje państwowe. Rozproszenie osłabi zdolność i siłę Emigracji potrzebne do wykonywania jej zadań. Przeniesienie II. Korpusu do W. Brytanii skupia Emigrację wojenną na jednym terenie. Skupienie to ułatwia wymianę doświadczeń i koordynację działań. Miejsce dobrowolnie stworzonego wojska powinna zająć dobrowolna organizacja społeczna do spraw gospodarczych, kulturalnych i t.d. W naszym interesie leży, by jak najwięcej jednostek ludzkich uzyskało niezależność osobistą i gospodarczą w jak najkrótszym czasie. Potrzeba jak najwięcej inicjatywy organizacyjnej.

ROZDZIAŁ VI. — Jakiej Polski chcemy.

Chcemy Polski wolnej. Wolna Polska powinna mieć ustrój demokratyczny. Dzieje wielu narodów wykazują, że demokracja może być drogą do wielkości i siły. Nie możemy przyjąć ani ustroju sowieckiego, ani naśladować Niemiec, gdyż inaczej zatracilibyśmy swój odrębny byt narodowy. Ustrój demokratyczny ułatwi stworzenie federacji z sąsiadami i zapewni sympatie narodów anglo-saskich. Naród polski w czasie tej wojny dojrzał do pełnej demokracji. Chcemy reform społecznych i gospodarczych, zapewniających sprawiedliwość społeczną. Reformy, dokonywane w Polsce obecnie, mają na celu interesy sowieckie, a nie dobro polskich mas narodowych. Pokolenie, wychowane w Polsce Niepodległej powinno brać na siebie cały ciężar walki o przyszłość, nie czekając na formalny testament.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1383376

Biblioteka Główna UMK
300020892281

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1383376

Biblioteka Główna UMK
300020892281